

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok VI, nr 3 (108)

Wilno, 30 stycznia - 12 lutego 1994

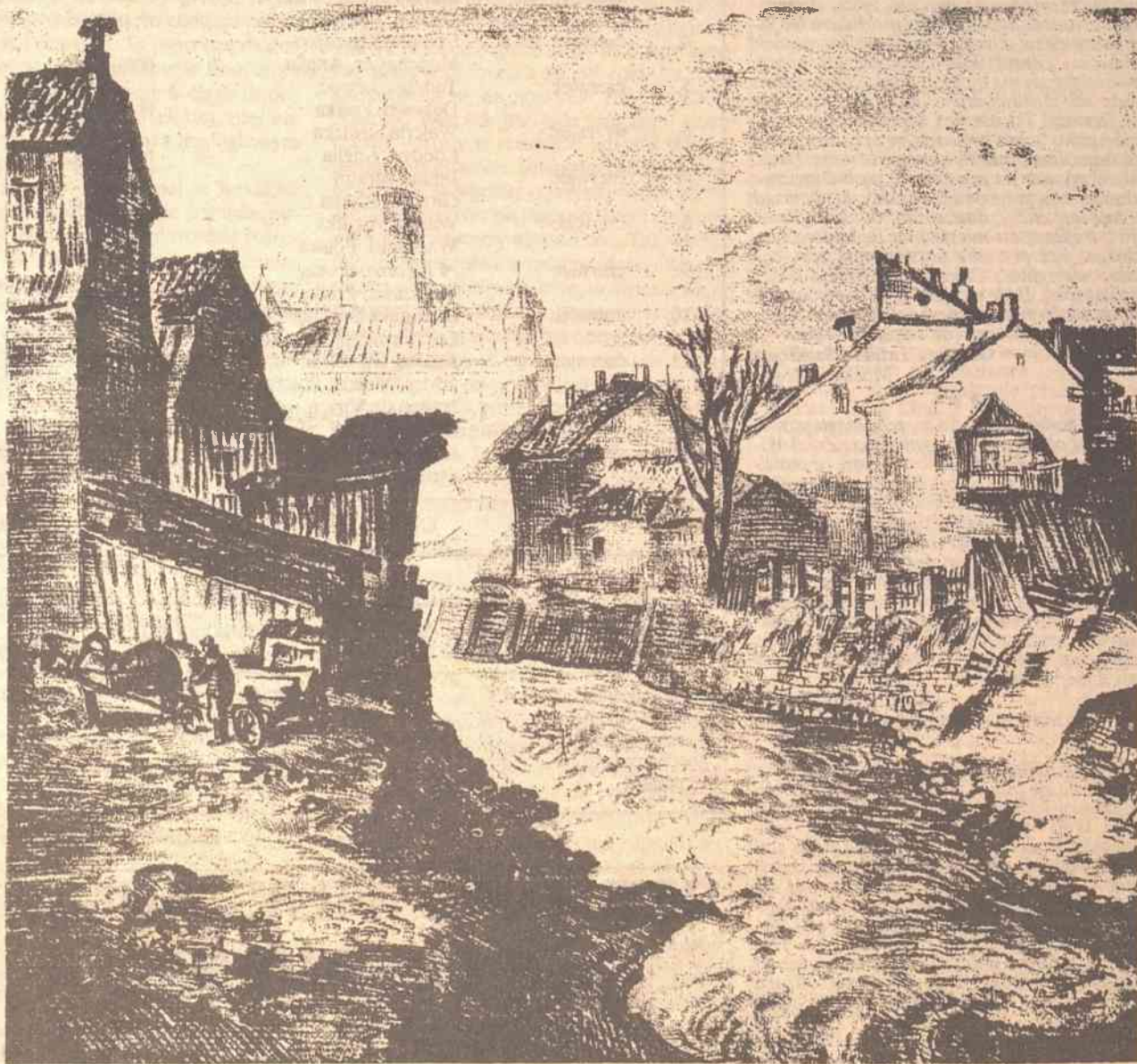
cena 30 ct.
(3000 zł., indeks 383678)

W NUMERZE:

- Litwina "reakcja" na polskość - rozmowa z P. Morkusem - s. 1 i 5
- Energetyka - legendy i fakty - s. 3
- Pejzaż niemeczyński AD 1553 - s. 4
- Wileńskie przeliczniki Bończy - s. 6
- Polskie Duszpasterstwo w Berlinie - s. 7
- Druga młodość Filharmonii Narodowej - s. 8

INFORMACJE

• Stanowisko frakcji Związku Polaków na Litwie w sprawie przyszłego podziału administracyjnego RL potępia propozycję prezydenta Brazauskasa, ażeby do 600-tysięcznego Wilna przyłączyć rejon wileński, liczący 100 tys. mieszkańców. Podkreśla się, że sztuczne rozdrabnianie terenów zamieszkałych przez Polaków sprzeczne jest z międzynarodowymi standardami, szkodzi rozwojowi samorządów na Litwie. • Misja EWG zapoznaje się z przebiegiem reformy gospodarczej w związku z perspektywą udzielenia Litwie drugiej części pożyczki wysokości 50 mln ecu. (Pierwszą przyznano takiej wysokości w lipcu ub.r.). • 20 stycznia prezydent Algirdas Brazauskas z roboczą wizytą przebywał w Finlandii. Prowadził rozmowy z prezydentem Mauno Koivisto oraz premierem Esko Aho, spotkał się z przedsiębiorcami. • Czasowo wstrzymano import mięsa i jego przetworów z Holandii. Zakaz ten będzie obowiązywał do czasu, zanim nie zapewni się odpowiednich gwarancji dotyczących jakości mięsa. Zabroniono też z tego powodu importu wieprzowiny z Austrii, Belgii, Bułgarii, Chorwacji, Polski, Słowacji, Słowenii i Niemiec. Nie zezwala się na wóz drobiu z Belgii, Niemiec i USA. • Sąd Konstytucyjny Litwy zbadał, czy przyjęta przez Sejm latem ub. roku uchwała „O podstawowych kierunkach reformy ziemi” jest zgodna z Konstytucją. W decyzji ogłoszonej 19 stycznia stwierdzono, że uchwała sprzeczna jest z trzema artykułami. • Na Litwie działa 91.158 przedsiębiorstw. Średnio w ciągu 2,5 lat zlikwidowano ok. 15 procent spółek, które były w rejestrze od października 1990 roku. W ciągu tego czasu znikło ich w Wilnie najmniej - 2,06 proc.. Najwięcej w Birsztanach - prawie 34, w Szawlach - ok. 31 proc. • Posłowie na Sejm otrzymują uposażenie w wysokości 3, przewodniczący komitetów - 4, przewodniczący Sejmu - 6, jego zastępcy i kanclerz 5 średnich miesięcznych płac (jedna średnia - 291 Lt). Parlamentarzyści bezpłatnie korzystają ze środków komunikacji na terenie Litwy. • Od wiosny posłowie na Sejm RL będą jeździć samochodami marki „Volkswagen Golf”. Zamówiono w Niemczech 100 takich samochodów wartości 4 mln litów, rezygnując z wołg, lad i moskwiczów. Przewodniczący Sejmu otrzyma „Audi”, dla honorowych gości przeznaczony się volkswagen typu „Passat”. • Od 25 stycznia na Litwie emituje się do obiegu nowe banknoty o nominale 2 i 20 litów. • Na mocy decyzji prezydenta zakazano zakładanie domów gier hazardowych. Eksperti przewidują, że w ten sposób budżet Litwy straci 10-12 mln litów rocznie. A ile właściciele domów gry? • 26 stycznia V. Peleckasowi, dyrektorowi firmy turystycznej „Viva Tour”, milionikowi gry w bingo, przypadła największa wygrana, jaka padła w Wilnie - „Fiat Cinquecento Suite”. Jej zdobywca zdecydował sprzedać auto, gdyż jeździ używanym BMW. • 26 stycznia w Holandii, zaś następnego dnia w Belgii przebywał Algirdas Brazauskas. W trakcie oficjalnych wizyt prezydent podejmowany był przez głowy (w tym koronowane) tych państw. • Następnego dnia w siedzibie NATO podpisał on program w ramach działalności Litwy w „Partnerstwie dla Pokoju”. W siedzibie SHAPE, w odległości 65 km od Brukseli będzie urzędował również przedstawiciel Litwy. • Pod numerem 541 w rejestrze Światowej Spółdzielni Kultury UNESCO zostało zarejestrowane Wilno. Ekspertom z Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS zgłoszono najnowszy raport o stanie Starówki Wileńskiej. • We wsi Bernaty niedaleko Wilna, w geograficznym środku Europy, którego współrzędne obliczył w 1989 roku Francuski Instytut Geografii powstanie Centrum Nauki i Sztuki. • Polski zespół estradowy „Wilniuki” pod kierownictwem Grzegorza Jurgielewicza w nakładzie 1 tys. sztuk wydał swą drugą kasę „Ballady i piosenki znad Wilni”. Znalazły się na niej utwory skomponowane przez członków zespołu do słów współczesnych polskich poetów z Wilna. • W wyniku opadów deszczu ze śniegiem poziom Niemna u ujścia podniósł się do 275 cm. Zalane są niektóre odcinki szosy Siłute-Rusne. • W Kownie trwa epidemia trichinozy (włośnicy). Na tę chorobę cierpi 276 osób, jeszcze 560 jest leczonych profilaktycznie. • 20 stycznia po otrzymaniu sygnału sprawdzono wagon restauracyjny pociągu relacji Wilno - Moskwa. Znalezione trzy skrzynie schowanego alkoholu, 49 pistoletów produkcji zachodniej oraz 460 naboju.



Wilno posiada w sobie coś z atmosfery Wiecznego Miasta... Lew Dobrzyński: Domy nad Wilenką, 1935

POCZUCIE NARODOWOŚCI JEST ZWIĄZANE Z CIERPIENIEM I BÓLEM...

Z Pranasem Morkusem, intelektualistą litewskim rozmawia Romuald Mieczkowski

- Już dawno zauważyłem, że bywa Pan tam, gdzie w kulturalny i rzeczowy sposób nawiązuje się do spraw polsko-litewskich. Proponuje Pan pomysły, które są konkretne i szlachetne w swej celowości.

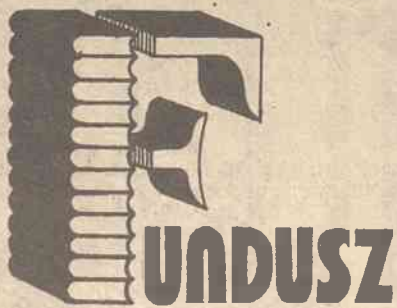
- I trochę obłąkańcze. No, ale coś się zmienia ostatnio. Redakcja katolickiego miesięcznika „Naujasis Židinys” („Nowe Ognisko”) zaprosiła ostatnio do dyskusji o tych stosunkach od mojej strony. A mianowicie z punktu widzenia... Polaka na Litwie, a jednocześnie pod kątem interesu Litwina. Te rozważania zostaną wydrukowane w lutym, być może potem również w jakimś polskim czasopiśmie katolickim. Doszedliśmy do kilku bardzo interesujących wniosków. Otóż sytuacja mieszkańców Litwy Wschodniej, jak my nazywamy Wileńszczyznę, jest naprawdę złożona i ciężka. Nie z powodu prześladowań, ograniczeń lub specjalnego ustosunkowania władz litewskich. Z powodu braku jakiegokolwiek koncepcji nowego państwa litewskiego. I w wyniku tego Polacy na Litwie są jak gdyby zawieszani w powietrzu. Nie chcą jakby tu mieszkać i identyfikować się z tym, co się dzieje na Litwie, orientują się oni na to dalekie „życie polskie”, jakie dociera przez środki masowego przekazu. Na „produkcję” kulturalną, która coraz rzadziej bywa polskim produktem narodowym, raczej odzwierciedla ekspansję imperializmu kulturowego Zachodu. A przecież chodzi o to, by każdy człowiek miał możliwość rozwoju swojej kultury narodowej i dumy. Polskiej, litewskiej, każdej innej.

- Jak Litwin ocenia dążenia Polaków do zachowania na Litwie polskości oraz swych tradycji?

- Wniosek nasuwa się paradoksalny. Polacy tak dużo mówią o swojej polskości, orientują się jednak na pośrednie wpływy, nie widząc śladów polskich na tej ziemi! Mało wiedzą o dorobku swojej kultury właśnie tu, konkretnie w Wilnie i okolicach. Z tego wynika dwuznaczna sytuacja: człowiek afiszuje się Polakiem, lecz nie jest nim na tyle, jakim musiałby być.

- Polacy na Wileńszczyźnie, po tym jak poprzez repatriację zostali pozbawieni inteligencji, nadrabiają dopiero obecnie z trudem zaległości. Wielu z nich doznaje przebudzenia polskiej tożsamości. Jest to czas skomplikowanego odrodzenia.

- Trzeba im pomóc. Uważam, że narodowa polityka litewska musi pozostawić wolny wybór dla Polaków. W tym sensie, że politycy - Litwini powinni być bardziej „polscy” niż miejscowi Polacy! Tak, bo sprawa narodowości jest jednym z przywilejów wolności, ale i zadań. W ustawie narodowców (tautinkasów) jest zapisane: *Litwinem jest każdy, kto nim być chce*. Więc jeśli część ludności chce być polską, niech nią będzie! I rozwija to, co polskie. Bardzo szkoda, że o tych ideach polskiego przebudzenia nie było więcej słychać w pierwszych miesiącach litewskiego odrodzenia. Nie byłoby wtedy takiego zażębenia problemu, jakie istnieje obecnie.



IM. PREZYDENTA EDWARDA RACZYŃSKIEGO

Chcę przyjść z pomocą

Wiem, z jakim trudem rodzi się pismo. Tym bardziej, że zostałam pracowniczką aż dwóch wydawnictw. W październiku ub. roku - akurat w czasie salw i strzelaniny naszej kolejnej wojny - założyliśmy wraz z czterema kolegami własne wydawnictwo, gdzie teraz i pracuję, porzucając inne zajęcia. Choć pracy dużo, to doszłam do wniosku, że odżywa się we mnie „żyłka” dziennikarska. Nadsyłając materiały mogłabym też jakoś pomniejszyć koszty wysyłki mi (w ramach Funduszu) „Znad Wilii”. Inaczej, jak pracę, odwdziżyć się nie mogę, a bardzo chciałabym pomóc dla dwutygodnika, który tak wiele dla mnie znaczy. To nie jest kaprys, może raczej „próba pióra”, chęć bycia razem z pismem, które niedawno doczekało się setnego numeru. Teraz, kiedy w prywatnym mieszkaniu posiadamy swe wydawnictwo, przypominam czasy, kiedy przed dwoma laty chcąc dotrzeć do redakcji „Znad Wilii”, trażałam do mieszkania Redaktora Naczelnego! Ileż potrzeba poświęcenia, żeby coś takiego wytrzymać! Cieszę się, że „Znad Wilii” ma to za sobą. Będę szczęśliwa, jeśli współpraca z moim ulubionym pismem będzie trwać. Choćaby jak dotychczas - od czasu do czasu.

Grażyna Tatiana Szyszowa
Moskwa, Rosja

Chcę podziękować za to, że w ciągu prawie dwóch lat otrzymywałam gratisowo „Znad Wilii”. Więcej nie dostaję. Dobrze wiem, że możliwości Funduszu nie są bezgraniczne. Wszystkie otrzymane numery dwutygodnika przechowuję, więc będę mieć czytanek „retro”. Niestety, zaprenumerować nie zdążyłam. Oddzielnie dziękuję za nadesłany mi na pożegnanie numer setny. Wiele mi on powiedział. Niby zawiązałam do grona młodszych Przyjaciół, podziwiając jubileuszowe zdjęcia pracowników pisma. Jeszcze raz dziękuję za dar serca, z którego cieszyłam się przez dłuższy czas. Życzę, aby ten rok był pogodny dla Rosji, Litwy, Polski...

Grzegorz Samsonow
Tichoreck, Krasnodarski Kraj, Rosja

Drogi Redakcji z okazji czwartej rocznicy ukazowania się pisma życzę pomyślności i obfitego plonu w Jej nielekkiej i ofiarnej pracy. Niech „Znad Wilii” będzie nadal oknem na świat, niech łączy Rodaków na Litwie i poza granicami najodleglejszych państw, niech gości w naszych sercach. Doceniam to bardzo, ponieważ tu, gdzie mieszkam, nie ma z kim zamienić słowa po polsku. W duszy jednak jestem tą sprzed lat, która nad północną Wołgą tęskni do Wilii. Trzy lata temu byłam w Wilnie na Pasterce, czy kiedyś tu znowu powrócę? Może Opatrzność Boska pozwoli mi choć jeden raz jeszcze ujrzeć rodzinne miasto...

Jadwiga Wanda Bielikowa
Zawolżsk, Rosja

Dzięki Funduszowi im. Edwarda Raczyńskiego regularnie otrzymywałam „Znad Wilii” w Tomsku. Jak wiadomo, w Rosji, nie mówiąc już o Syberii, z prasą polską jest bardzo trudno. Dlatego Wasza gazeta była dla mnie jedynym środkiem obcowania ze Słowem Polskim. Niestety, i ta, ostatnia nie została zerwana. Dobrze rozumiem, jakie problemy ma Redakcja w tak trudne czasy, ale jeśli to nie narobi kłopotu, bardzo proszę poinformować: czy jest nadzieja, że „Znad Wilii” znowu trafi do rąk swoich Czytelników na Wschodzie? Czy w najbliższym czasie to jest niemożliwością?

Władysław Rudnicki
ul. Sowietkaja 26/8, Tomsk-7, 634030 Rosja

Od redakcji: Takich listów mamy więcej. Byli Czytelnicy „Znad Wilii” z fundusze puli na Litwie zgłaszają telefonicznie swe prośby. Jesteśmy bezsilni, jeśli chodzi o ich zaspokojenie, ponieważ społeczne środki na ten cel niemal przestały wpływać, natomiast redakcja sama boryka się z olbrzymimi trudnościami. Ostatnio na Fundusz na nasze konto w Londynie wpłynęła kwota wysokości 26 USD od Pana Mariana Poczobutta z miejscowości Syracuse w USA. Ofiarodawcy - dziękujemy. Jesteśmy również wdzięczni wszystkim, którzy poparli tę inicjatywę, którzy choć częściowo przyczynili się do jej kontynuowania. Jakże więc wyjść w zaistniałej sytuacji? Mamy nadzieję, że ta piękna inicjatywa przetrwa, że znajdą się wśród Państwa tacy Czytelnicy, których stać na wsparcie swych Rodaków na Wschodzie. Już mamy pierwsze tego przykłady. Jak poinformowała Pani Mirosława Wojszwilko, kierowniczka firmy turystycznej „Erelis” („Orzeł”), jej spółka zaprenumerowała 8 egzemplarzy „Znad Wilii” dla Czytelników w rejonie wileńskim. Może tym śladem pójdą inni? Gorąco zachęcamy. W przypadku Litwy jest to sprawa łatwiejsza, wystarczy bowiem pójść do urzędu i załatwić odpowiednie formalności. Natomiast trudniej jest z dostarczaniem prasy dla Czytelników na Wschodzie, gdyż pieniądze muszą trafić do Redakcji, żeby można było wysłać pocztą, w kopertach pismo. Choć być może nie będzie tego jak dotychczas setki, jesteśmy pewni, że część egzemplarzy jednak, dzięki naszym Sponsorom będziemy mogli wysłać.

(wm)

Wpływy za okres grudzień 1992 - grudzień 1993 r.

Nr.	Data	Ofiarodawca	Ilość	
			jedn. walut.	suma
1.	grudzień, 92	Czesław Kłyszajko Manchester, Anglia	funty ang.	125
2.	grudzień, 92	Anna Mirynowicz Warszawa, Polska	zł. polskie	100.000
3.	grudzień, 92	Maria Raksimowicz, Olsztyn, Polska	zł. polskie	100.000
4.	czerwiec, 93	Czesław Kłyszajko, Manchester, Anglia	dolary USA	250
5.	czerwiec	Tadeusz Lewoc, Dębówo, Polska	zł. polskie	50.000
6.	wrzesień	Waleria Sawicka Londyn, Anglia	funty ang.	5
7.	czerwiec	Janina Serafin Głogów, Polska	zł. polskie	30.000
8.	czerwiec	Wanda Mikułka Warszawa, Polska	zł. polskie	10.000
9.	czerwiec	A.T. Tomaszewscy Warszawa, Polska	zł. polskie	200.000
10.	czerwiec	Biblioteka Seminarium Duchownego, Białystok	zł. polskie	100.000
11.	czerwiec	Ks. Jan Gabański Cedry Wielkie, Polska	zł. polskie	100.000
12.	czerwiec	Joseph de Virion Chicago, USA	zł. polskie	587.000
13.	grudzień	Marian Poczobutt Syracuse, USA	dolary USA	26

Ogółem: Ł - 130, USD - 276, zł. polskie - 1.277.000

Bilans roczny

Jedn. walutowa	Wpływy za 1993 r. + saldo na 01.01.1993 r.	Wydatki za 1993 r.	Saldo na 01.01.1994 r.
funty angielskie	137	128	9 w Banku w Londynie
dolary USA	276	250	26 -
dolary kanadyjskie	100	100	-
korony szwedzkie	300	-	300 w Banku w Londynie
zł. polskie	1.377.000	1.377.000	-

Zestawiła Wanda Marcinkiewicz

BEZ "ZNAD WILII" - ANI CHWILI PRENUMERATA

Cena miesięcznej prenumeraty wraz z dostarczaniem dla Czytelników na Litwie - 0,80 Lt. Formalności można załatwić w każdym urzędzie pocztowym.

Nasz indeks 67248.

„Znad Wilii” - to wiele ciekawych tematów, udanych akcji, ciekawych propozycji na przyszłość!

Prenumeratę w Polsce załatwia się poprzez wpłatę należności na konto dolarowe, ponieważ jako podmiot gospodarczy Republiki Litewskiej nie prowadzimy na terenie Polski działalności gospodarczej i rozliczeń dokonujemy tylko w walucie zachodniej.

Bank PKO SA. VI Oddział w Warszawie;
konto dolarowe:

Nr 501161-42112989-2510-7870.

Cena prenumeraty rocznej w Polsce wynosi 15 USD.

Prenumeratę na Zachodzie załatwia się poprzez czeki personalne oraz money order, które można przysłać również pod adresem: c/o Neal Ascherson, account Nr 70127116, Barclay's Bank, 146 City Road, London E.C.1, Great Britain, zawiadamiając jednocześnie o tym redakcję „Znad Wilii”, podobnie jak to prosimy czynić dla Czytelników w Polsce:

2001 Vilnius, Išganytojo 2/4, Lithuania

Cena roczna prenumeraty wynosi 44 USD lub £ 28. Pismo można zaabonować na dowolny okres. Przypominamy, że Czytelnicy na Zachodzie prenumerując nasz dwutygodnik przyczyniają się do pomniejszenia kosztów dostarczania go dla Rodaków na Wschodzie.

Na wymienione konta można też wpłacać gotówkę na Fundusz im. Prezydenta E. Raczyńskiego z poinformowaniem redakcji.

Litwa w 1993 roku - niektóre dane statystyczne

* W roku ub. ceny towarów i usług wzrosły 2,9 razy. Ceny na towary niespożywcze i usługi wzrosły 3,3 razy, artykuły spożywcze - 2,7, sprzęt medyczny - 12, prasa i książki - 9, naczynia - 4, artykuły gospodarstwa domowego i meble - 3 razy. 11 razy podrożały usługi komunalne.

* Prawie o połowę zmniejszyła się produkcja przemysłowa.

* Na Litwie zarejestrowanych jest około 500 statków. Do portu w Klaipėdie rocznie zawija około 3500 statków.

* W ub. roku na Litwie zmarło 11 tys. osób. Przyrost naturalny wyniósł 10 tys. Na 1 stycznia br. ludność Litwy wynosiła 3.740 tys. osób.

* W 1993 roku dla wojskowych Litewskiej Ochotniczej Służby Ochrony Kraju nadano jeden stopień generała, 20 - pułkownika, 38 - pułkownika-lejtnanta, 59 - majora.

* Najlepszym koszykarzem Europy w 1993 roku został Arvydas Sabonis.

* W ub. roku Polskę odwiedził co trzeci mieszkaniec Litwy - ponad milion osób przekroczyło granicę państwową. Były i problemy - 500 osób zwręciło się o nowe dokumenty na powrót, około 50 obywateli litewskich aresztowała policja polska.

* Urzędnicy celni skonfiskowali w ub. roku towary wartości 10 mln litów. Do budżetu państwa wpłynęło 91 mln Lt. Wszczęto 69 spraw karnych, za wykroczenia zwolniono 68 celników. Na Litwie obecnie działa 68 punktów celnych.

* W roku 1993 na Litwie zanotowano 60378 przestępstw, o 7 proc. więcej niż w 1992 roku. Jest to najwięcej w całym okresie powojennym.

* Na drogach Litwy zginęły 892 osoby (dla porównania w Danii - 30), zaś 4556 doznało obrażeń ciała. Nietrzeźwi kierowcy spowodowali 22 proc. wypadków, w których zginęło 108 osób. Główną przyczyną - nadmierna szybkość, niskie kwalifikacje kierowców oraz brak rozważliwych pieszych.

* Zanotowano 634 pożary. Ogarnęły one obszar 304 ha i wyrządziły straty w wysokości 185 tys. litów.

Pomóżmy dzieciom polskim Wilna!

Konto Fundacji:

Lenkų mokyklos Vilniuje
statybos remimo fundacija
e/s 1700221 KB "Vilniaus Bankas"
Kodas 260101777

Konto walutowe: Nr 57080148

Tymczasowa siedziba Fundacji:
ul. Paupio 26, tel. 690184



FIRMA TURYSTYCZNA

Szanowni Państwo!

Jeżeli chcecie szybko i z komfortem odbyć podróż do Warszawy, skorzystajcie z usług Turystycznej Firmy "ERELIS"

REGULARNA LINIA AUTOKAROWA

Autokary kursują:

Odjazd:
WILNO

17.30 (Hotel "Lietuva" od str. rzeki)
WARSZAWA

13.00 (Pałac Kultury "Sala Kongresowa")

Przybycie:
WARSZAWA

03.20 (Pałac Kultury "Sala Kongresowa")
WILNO

23.00 (Hotel "Lietuva" od str. rzeki)

Bilety do nabycia: Wilno, kino "Pergalė", ul. Pamenkalnio 7/8
tel. 22 53 92 (od 11 - 15) lub w autokarze.



Zima w lesie podwileńskim

Fot. Romuald Mięczkowski

ENERGETYKA

Nie ma chyba na Litwie branży przemysłowej, która wywołuje więcej dyskusji, niż energetyka. Właściwie chodzi o cały kompleks paliwo-energetyczny. W jego skład wchodzi wytworzenie energii elektrycznej i ciepłej, system gazowniczy, przemysł naftowy (wydobycie i przetwórstwo ropy naftowej oraz dystrybucja). Nie ma potrzeby wyjaśniać, jakie znaczenie dla ekonomicznego funkcjonowania gospodarki każdego kraju ma energetyka. Po prostu warunkuje ona działanie wszystkich bez wyjątku dziedzin gospodarki. Dlatego w większości rozwiniętych krajów energetyka jest pod ścisłą kontrolą państwa, niezależnie od jego ustroju. Stąd zawzięte namietności wokół spraw energetycznych między rządzącymi partiami i opozycją, stąd wykorzystywanie tzw. „broni energetycznej” w sporach między państwowymi.

Również litewska energetyka odczuła na sobie wpływ polityki, skutkiem czego narodziło wokół niej wiele legend i zwyczajnej nieprawdy. Dzisiaj nie zawsze można się w tym wszystkim połapać. Dlatego postaram się pokrótce wyjaśnić, jaka jest sytuacja w tej dziedzinie.

Od początku litewskiego odrodzenia niektóre siły wybrały jako cel najzawziętszych ataków właśnie obiekty energetyczne, z których zrobiono „monstra”, grożące zagładą dla całego narodu i niektórych sąsiadów w dodatku. Był to jeden z najprostszych sposobów dyskredytacji dotychczasowej władzy, podburzenia społeczeństwa i wykorzystania go w walce politycznej. Wystarczy przypomnieć kampanie przeciwko Ignalińskiej Elektrowni Jądrowej, Koszédarskiej Hydroelektrowni, rafinerii w Możej-kach, terminalowi w Kłajpedzie.

Trzeba przyznać, że broń okazała się skuteczna. Jednocześnie gospodarce litewskiej przyczyniono milionowe straty, o czym dyskretnie teraz się przemilcza. Ale już wkrótce wyszło na jaw, że wszystkie owe „monstra” są niezwykle potrzebne, a w wielu wypadkach życiowo niezbędne! Dotyczyło to i elektrowni jądrowej i rafinerii ropy - uratowały one litewską gospodarkę w czasie sławetnej „blokady” energetycznej w 1990 roku. „Broń” energetyczno-paliwowa nieraz jeszcze była używana przez potężnego sąsiada ze Wschodu (zresztą nie tylko w stosunku do Litwy). Po wyborach do Sejmu opozycja znowu wybrała energetykę jako „argument” w czasie nieustannych ataków na rząd, co rzutuje niewłaściwym często światłem na opinię publiczną.

W minionym okresie na Litwie stworzono system energetyczny, znacznie przewyższający jej potrzeby własne i obliczony na eksport nadwyżek. System ten był stworzony faktycznie „na

LEGENDY I RZECZYWISTOŚĆ W FAKTACH

Jerzy Choroszewski

wyroś”, z daleką perspektywą, gdzieś do roku 2010. Potencjał energetyczny na dzisiaj stanowi 5629 MW przy obciążeniu własnym 2124 MW, co wynosi 38 proc. Maksimum produkcji energii elektrycznej osiągnięto w 1991 roku. Dało to wówczas 29,3 mld kilowatogodzin (kWh), z których 17 mld było zużyte na Litwie, 12 mld wyeksportowano na Białoruś i do Kaliningradu. W 1993 roku produkcja spadła do 14,2 mld, w tym zapotrzebowanie własne do 11,3 mld, a eksport do 2,9 mld. Prognozy na rok bieżący przewidują nieznaczny wzrost, rzędu kilku procent, zarówno zapotrzebowania wewnętrznego, jak i eksportu. Tę prognozę można oprzeć na fakcie, że na przełomie listopada i grudnia ub. r. po raz pierwszy w ciągu dwóch ostatnich lat zużycie energii elektrycznej nie zmniejszyło się w porównaniu z analogicznym okresem poprzedniego roku.

Struktura mocy elektrycznej w litewskim systemie energetycznym obecnie jest następująca: 44 proc. przypada na elektrownię jądrową, 47 proc. - na ciepłe i 9 proc. - na elektrownie wodne (wliczając Koszédarską Elektrownię Pompowo-Szczytową). Elektrownia jądrowa stanowi więc podstawę tego systemu, natomiast elektrownie wodne uzupełniają ją w godzinach szczytu obciążenia. Elektrownie ciepłe obecnie pracują wyłącznie na potrzeby ogrzewnicze, a elektryczność wytwarzają niejako „po drodze” w kombinowanym cyklu wytwórczym. Do niedawna największa litewska elektrownia państwowa w Elektrenai jest obecnie w rezerwie. Natomiast udział poszczególnych elektrowni w wytwarzaniu energii jest zasadniczo różny: na elektrownię jądrową przypada aż 86 proc. wytwórstwa, na ciepłe - 9 proc. i na elektrownie wodne - 4 proc. (pozostały 1 proc. przypada na import energii).

Taka sytuacja umotywowana jest tym, że paliwo jądrowe jest znacznie tańsze od paliwa pochodzenia organicznego - gazu i mazutu. Tak np. roczny koszt paliwa jądrowego wynosi ok. 100 mln dolarów, natomiast zakup równoważnika w postaci gazu i mazutu byłby 3,5 razy większy. Odpowiednio wzrosłyby taryfy na elektryczność i ciepło. Stosunek gazu i mazutu zależy od okresowych cen i jest zmienny np. w ub. roku elektrownie ciepłe zużyły 692 mln m³ gazu (ok. 33 proc.) i 1152 tys. ton mazutu (ok. 67 proc.).

I tutaj dochodzimy do sedna sprawy najbardziej bolesnej dla ludności kwestii - ceny na energię. W strukturze kosztów wytwarzania energii elektrycznej zasadnicze pozycje stanowią: paliwo - 61 proc., amortyzacja - 2, płace - 6, inne - 29 proc. Jak widzimy, podstawowym elementem kosztów wytwarzania energii elektrycznej jest koszt paliwa. A jak wiadomo, po przejściu w rozliczeniach z Rosją na walutę wymienialną wzrósł on wielokrotnie. Dla przykładu podam tylko, że w 1990 roku płaciliśmy za tonę ropy naftowej 30 rubli, za 1000 m³ gazu ziemnego - 14,5 rubli i za jedną kasetę jądrową 138 tys. rubli, co w przeliczeniu na dolary wynosiło odpowiednio 2,1 i 92. W roku ub. cena kształtowała się na poziomie 130,85 i 62000 dolarów. Wniosek jest jednoznaczny - koszty energii wzrosły w rezultacie wzrostu ceny na paliwa importowane. Rozpowszechniane przez niektóre koła legendy o fantastycznych zarobkach energetyków nie mają podstaw i nie stanowią wcale przyczyny wzrostu cen. Tak, średnie miesięczne zarobki w systemie energetycznym w roku ub. wyniosły 260 litów, czyli mniej więcej pozostawały na średnim poziomie krajowym. Nawet gdyby pracownikom energetyki w ogóle nie płacono, to od tego taryfy nie zmniejszyłyby się ani na jotę. Wyjątek stanowi elektrownia jądrowa, gdzie z konieczności zarobki kształtują się na poziomie płac w innych takiego typu obiektach. Inaczej utracimy wysoko wykwalifikowany personel. Zazdrośnikom zaś proponuję tam popracować, wakatów tam nie brakuje.

Nie poruszam w tym miejscu problemów o energii ciepłej, gdyż jest to odrębna sprawa. Zasadniczo sytuacja jest podobna, z tą różnicą tylko, że taryfy na energię ciepłą nie pokrywają kosztów jej produkcji i jest ona subsydiowana przez państwo.

Prawda, ostatnio dochody od sprzedaży energii elektrycznej pokrywają straty, które powstają przy realizacji energii ciepłej. Tym niemniej należy się liczyć z możliwością podwyżek. Wiąże się to z przeceną podstawowego kapitału energetyki, który dziś jeszcze jest śmiesznie niski. Wzrost wartości tego kapitału wywoła z kolei wzrost amortyzacji i co za tym idzie - kosztów wytwarzania.

(Cdn.)

GOSPODARKA

Dwa razy nie potrącać podatków!

20 stycznia w Warszawie podpisano dwustronną umowę „O uniknięciu podwójnego opodatkowania dochodów i kapitału naruszeń fiskalnych”. Podpisana umowa stanowi jeszcze jeden krok ku zbliżeniu. Dokumenty o takim charakterze Polska podpisała już ze wszystkimi krajami bałtyckimi. Zdaniem ekspertów umowa stworzy dla Litwy i jej podmiotów gospodarczych o wiele bardziej sprzyjające warunki do współpracy w ekonomice.

Pomoc z USA

Agencja Rozwoju Międzynarodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki (United States Agency for Development - USAID) realizująca program pomocy ekonomicznej USA dla Litwy wsparcia udziela już od kilku lat. Było ono i jest finansowane za pośrednictwem 30 różnych projektów. Sfery, którym się udziela pomocy ekonomicznej, wskazane zostały przez rząd Litwy i uzgodnione z rządem USA. Są to rozwój sektora prywatnego, reforma energetyki oraz umacnianie instytucji demokratycznych.

Kredyty zagraniczne

reanimują przemysł litewski

Sejm ratyfikował uchwałę w sprawie pożyczkowej umowy RL i japońskiego banku „Exim”. Pożyczka ta pomoże w restrukturyzacji systemu bankowego, przemysłu, rolnictwa, energetyki, handlu i usług. Kredyty mają być przyznawane jedynie zmierzającym do zysku przedsiębiorstwom, które wdrażają postępową technologię i mają konkretny plan zwrotu pożyczki. Z całej kwoty kredytu w wysokości 45 mln dolarów USA 29 mln przeznaczono na rekonstrukcję przemysłu i rozwój produkcji Litwy, 10 mln - na zakup urządzeń dla zakładów przemysłu przetwórstwa rolnego, 6 mln dolarów - na modernizację przedsiębiorstw handlu i usług. Obecnie od różnych międzynarodowych organizacji finansowych Litwa otrzymała pożyczki w wysokości prawie 255 mln dolarów USA.

O tym warto wiedzieć

handlując z Rosją

Od 31 stycznia w Federacji Rosyjskiej obowiązuje nowy tryb opodatkowania towarów wwożonych i przewożonych tranzytem, zmienia się wysokość akcyz. Za towary wwożone do Rosji albo przewożone tranzytem, wobec których stosuje się akcyzę zawczasu - co najmniej na 10 dni wcześniej - ma być wpłacona określona suma pieniędzy. Pieniądże za wwożone towary - napoje alkoholowe, wyroby tytoniowe, kryształy, samochody, brylanty i niektóre inne - wpłaca się na konto urzędu celnego. Płacić można rosyjskimi rublami lub inną walutą.

Zawczasu trzeba zapłacić również za towary tranzytowe. Konieczne należy je deklarować. Wpłacone pieniądze zwraca się w ciągu 7 dni, gdy nadejdzie wiadomość, że towary zostały wywiezione z Rosji. W razie niezapłacenia nie zezwala się na wwożenie towarów do Rosji. Towary zwrócone z granicy rosyjskiej należałoby udokumentować jako importowane na Litwę i płacić cło, jeżeli jest ono ustalone.

FUNDACJA MŁODEJ POLONII: POLSKA - EUROPA - ŚWIAT

Geneza Fundacji Młodej Polonii

I. Założenia ideowe:

- Fundacja oparła swój program na założeniach wileńskich towarzystw: Filomatów, Filaretów, Promienistych; także późniejszego „Sokoła” oraz przedwojennego skautingu;
- Fundacja dostosowuje swoje środki działania do współczesnych potrzeb młodych Polaków w kraju i rozproszonych po świecie, także do zagubionych - „Bez busoli”;
- Fundacja rozwija się ponad układami politycznymi oraz obszarami religijnymi, ale nie wyklucza współdziałania członków różnych organizacji politycznych lub religijnych;
- Fundacja współpracuje z organizacjami polskimi działającymi w kraju oraz międzynarodowymi organizacjami młodzieżowymi;
- Nazwę Polonia rozumiemy w znaczeniu szerokim, jako tradycyjne łacińskie określenie narodu polskiego. Tak też nazwą „Młoda Polonia” obejmujemy wszystkich młodych Polaków w kraju i na świecie.

II. Podstawy prawne Fundacji:

- Statut Fundacji zaakceptowany został przez Wydział Prawny Min. Edukacji Narodowej RP, który sprawuje nadzór nad działalnością Fundacji;
- Fundacja zarejestrowana została w Rejonowym Sądzie Gospodarczym w Warszawie i posiada numer statystyczny rejestru: 1957/92;
- Fundacja posiada zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej;
- Fundacja należy do międzynarodowego systemu REGON i figuruje pod numerem statystycznym GUS: P-0211-0274-95000000-59-3-963-01009.

Regulamin „Klubu Młodej Polonii: 15-21”

Kluby powstają w Polsce oraz za jej granicami, w środowiskach młodzieży polskiej dla wzmocnienia działań kulturowych młodzieży i jej samorealizacji.

- Kluby Młodej Polonii: 15-21 powstają z inicjatywy Fundacji Młodej Polonii: Polska - Europa - Świat, która sprawuje patronat nad każdym klubem i jego członkami.

- Siecią Klubów MP:15-21 opiekuje się naczelny manager klubów Fundacji.

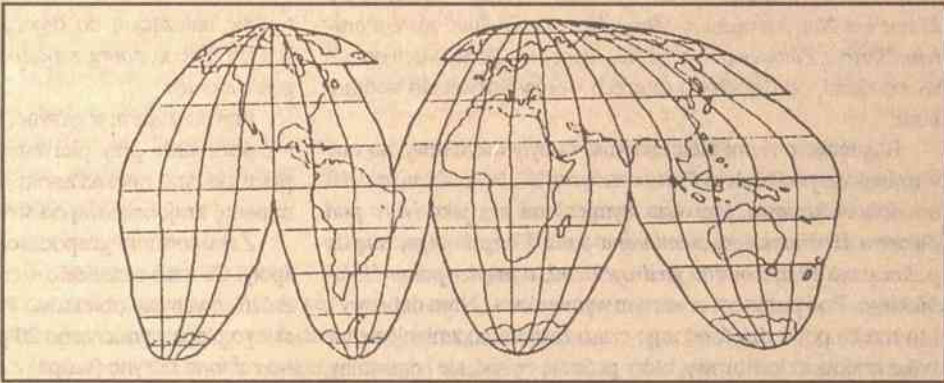
- Warunkiem powołania klubu jest zorganizowanie minimum 5 osób i zgłoszenie o tym fakcie do Zarządu Fundacji.

- Klub wybiera ze swego grona managera dla kierowania zajęciami grupy.

- Klub realizuje program przez siebie ustanowiony; ustala jego nazwę (np. Tolerancja, Turystyka, Caritas, Biznes itp.) i ma możliwość warunkowego zwalniania członków.

Członkowie klubu akceptują nast. zasady postępowania:

- honor, słowność, szlachetność w działaniu;
- ambicja w samokształceniu intelektualnym, duchowym i fizycznym;
- poznawanie siebie, otoczenia, świata i poszerzanie kręgu przyjaciół „bez granic”;
- solidność i solidarność w pracy zawodowej i społecznej;
- doskonalenie własnego języka oraz poznanie języków obcych;
- postępowanie w myśl hasła: w zdrowym ciele zdrowy duch;
- ustalenie zasady, że celem jest być pożytecznym obywatelem własnego kraju oraz współtwórcą ładu na ziemi i w kosmosie;
- Członek Klubu MP-15-21 ma prawo do korzystania z urządzeń i obiektów Fundacji; do



uczestniczenia w formach wymiany międzynarodowej oraz w innych działaniach organizowanych przez Fundację.

Fundacja oferuje młodzieży:

- Organizowanie Klubów Młodej Polonii: 15-21 zgodnie z zainteresowaniami młodych ludzi:
- stworzenie parlamentarium młodych dla wymiany doświadczeń, realizowania celów i potrzeb młodego pokolenia;
- patronat kulturalno-społeczny nad środowiskami polskimi za granicą;
- opiekę nad skupiskami studentów polskich zza granicy;
- udział w międzynarodowych integracyjnych spotkaniach i sympozjach tematycznych;
- udział w wymianie zagranicznej: prywatnej, rodzinnej oraz grupowej;
- udział w międzynarodowych obozach etnograficznych „Śladami Kolberga” dla pogłębienia wiedzy o kulturze i języku;
- wspomaganie dokonań twórczych: artystycznych, literackich, dziennikarskich;
- promowanie talentów młodzieży (przez organizowanie plenerów, wystaw, konkursów itp.);

- rozwijanie charakterów i osobowości oraz wzmocnianie i pielęgnowanie psycho-fizycznego zdrowia;
- fundowanie stypendiów i nagród dla laureatów konkursów;
- udział w Szkole Sukcesu Młodych (informatyka, biznes, kształcenie możliwości twórczych i in.);
- objęcie patronatem dzieci sponsorów i działaczy Fundacji.

Fundacja apeluje do sympatyków, do instytucji edukacyjnych i stowarzyszeń twórczych; do działaczy małego i dużego biznesu o współdziałanie w realizowaniu powyższych celów; bogaceniu obszaru potrzeb duchowych i materialnych młodych Polaków.

PL-00-322 Warszawa,
ul. Krakowskie Przedmieście 64/10,
tel. 633 04 40 wewn. 233 i 234;
po godz. 18.00 - tel. 6 33 08 98

Konto bankowe:
1599-318088-132-3 IX OM PKO Warszawa

(Dyżurny w biurze Fundacji:
pon. 10.00-13.00 i czw. 14.00-16.00)

ZNAD WILII
1994.01.30 - 02.12

PEJZAŻ NIEMENCZYŃSKI ANNO DOMINI 1553

KRYSTYNA MAKOWSKA

W połowie XVI-go wieku Litwa weszła w okres wielkich i szeroko zakrojonych zmian dzięki reformom podjętym przez królową Bonę i Zygmunta Augusta. Litwa stała się państwem nowoczesnym, a dla bojarstwa litewskiego zaczął się „złoty wiek” demokracji szlacheckiej... - pisze Jerzy Ochmański w „Historii Litwy”. W zmianach krajobrazu największe znaczenie miała niewątpliwie reforma włoczną. Przypomnę, iż jednostką mierzenia ziemi była włoka, wynosząca 21,3 ha, mniejszą miarą służył tzw. pręt, choć naogół mierzone „pod sznur” (od 39, 28 do 51, 6 m, najczęściej 47 m).

Te suche dane z historii jednak nie dają naoczego świadectwa - jak cywilizacja naszych przodków wyglądała w normalnej rzeczywistości. Widzimy do dziś, że Wilno jako stolica posiadało niemało malowniczych gotyckich kamienic, a według ówczesnych świadków niewątpliwie było bardziej zielone niż inne miasta Europy. Mieszkalne budynki drewniane, a zwłaszcza gospodarcze stanowiły tło krajobrazu miejskiego. Natomiast, jeśli chodzi o prowincję w tym przełomowym okresie, opisy podróżników sugerują, iż jeszcze pod koniec XVI w. chłopci żyli w długich drewnianych chatach razem ze swym bydłem.

Spróbujmy opierając się na istniejącej dokumentacji dokonać myślowej rekonstrukcji kulturowego pejzażu z owych czasów. Wiadomości zaczerpnijmy z *Widymus inwentarza in Archivu Skarbu Rzeczypospolitej Wielkiego Xięstwa Litewskiego nadjącego się, czyli pomiary Ciwuństwa Wileńskiego...* Inwentarz był sporządzony w l. 1553-1554 zapotrzebowaniem j.m. pana Denhoffa, ciwuna wileńskiego, przez j.m. pana Gabryela Kimbara, skarbnego Wielkiego Xięstwa Litewskiego wydan, thenore sequenti: Rejestr dworów jego K.Mości Ciwuństwa Wileńskiego.

Miasteczko Niemenczyńskie - czytamy - nowo założone. Dzień targowy we czwartki. Siedliska i ogrody miejskie na pręty rozmierzone. Na pewno Rynek Miejski miał kształt zbliżony do kwadratu. Tu były najdroższe tereny. Parcele budowlane zgodnie z polską tradycją były nazywane „siedliskami”. Takich siedlisk wraz z ogrodami było 15. Na najbardziej prestiżowym miejscu Rynku, od ulicy Dwornej działki ogrodowe były najmniejsze. Mieszkał tu Jakub Pieczulewicz i Sasiu Jaksztowicz. Nieopodal były posiadłości mieszczan Jurgisa Mozulewicza, czobotarza, Kaspera Jukiewicza, Narusza Buzdziejwicz, Marcina Mosiewicz, Jurgiela Pieczulewicz, Marcina Piotrowicza i Szczepana Mikowicza. Oprócz ulic zbiegających się ku Rynkowi były jeszcze inne szlaki, m.in. ul. Połocka idąc do mostu. Most z całą pewnością był drewniany.

Ówczesny pleban niemenczyński nazywał się Dowgis Staniewicz, z niewiadomych nam powodów miał ziemię i poddanych, „niemorgowaną”, poza miastem, między drogą Szeszol do Malat, a ziemiami ludzi plebańskich.

Ci „plebańscy”, to Jurgis Borkowicz z synami dwoma, Bartłomiej Andrzej z synami małymi czterema, Szczepan Boćkowicz z Maciejem Naruszewiczem, Mosys Nazewicz z Stanisławem bratem, Bartosz Pietkiewicz, Jurgi Nazewicz przysiężny. Mieli oni po włoce ziemi, od dwóch do czterech wołów i nawet do siedmiu koni.

Bogactwem ziemi niemenczyńskiej były także niwy. Są one wymienione pod hasłem *Pustowszczyzny Wielekiszki, niedaleko od siola Askiniowa*. Pierwsza wymieniona jest jako *Niwa pod dworem Hołubickiego, ziemianina pana Kieźgałowego, między polmi pana Matyssovemi giedroyczkami, a między polmi Hołubickiego*. Pod punktem czwartym wymieniona „Niwa dąbrowy”, i tu trzeba powiedzieć, od tego czasu zasadniczo zmienił się nie tylko krajobraz kulturowy, który próbuję opisać, ale i naturalny, również przyrodniczy. Gdzież są bowiem teraz opiewane dąbrowy?

Aby przywrócić w wyobraźni naturalne tło, w którym mieszkali nasi przodkowie, musimy przywołać obraz pagórków i równin, bogaty w zasoby leśne, w tym w gaje i dąbrowy. Między

tymi dobrami zakładano miasteczka, wsie i dwory, korzystając z drewna, którego nie brakowało.

Dwór Niemenczyński wzniesiony nad Wilią stanowił dość typowy przykład tego typu budownictwa. Był to dom wielki na podkłęciach. Od początków hierarchizowania się społeczeństwa właściciel wolał mieć dom wyższy, górujący nad innymi.

Mimo dostępności drewna było ono w cenie. Nawet w suchych dokumentach - inwentarzach i instrukcjach było przedmiotem troski. *Ten dom gontem obity, ale już odrany, trzeba znowu przeprowadzić, albowiem drzewo w nim jeszcze dobre* - czytamy.

Obok domu „na podkłęciach” często stał dom „przy ziemi”. Tak też było przy Dworze Niemenczyńskim. Dalej stał trzeci dom *niemal, ale jeszcze niegotowy, jedno z krokwi postawiono*. Obok kolejny, tak jak i inne nakryty słomą. Piątym budynkiem był świr, w którym urzędnik swoje rzeczy chował. Drugi świr przeznaczano na zboże. W opisie jest identyczny: na niskich słupach, dranicami kryty.

Charakterystycznym zabudowaniem był oddzielny budynek pod kuchnię - i „normę” tę przestrzegał każdy, komu pozwalał dostatek - od mieszczanina do króla. Przy dworach ziemiańskich, małomiasteczkowych, a i stołecznych stały drewniane stajnie, kryte słomą. Całość wymienionych budynków nazywano dworem mieszkalnym, był on też odyłowany i posiadał dwoje wrot dranicami obitych. Dodatkowo za dworem nad Wilią łaźnia z sienką.

Inwentarze świadczą, iż łaźnie, również świadczyły o „standardzie” dworów w owych czasach. W tym miejscu chcę poczynić dygresję, dotyczącą refleksji nad zawiłościami postępu cywilizacji i kultury. Fernand Braudel w książce „Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm. Struktury codzienności” pisze: *To, co w XVI wieku było luksusem, staje się artykułem codziennego użytku, a ma na myśli wodę jako środek higieny, i dalej - Jeśli idzie o kąpiele, higienę osobistą, to między XV a XVI wiekiem następuje w świecie zachodnim niesłychany regres. W Europie średniowiecznej łaźnie, dziedzictwo po starożytnym Rzymie, były, bowiem czymś naturalnym*. Nie ludźmy się dziedzictwem Rzymu, ale podziękujmy przodkom, iż pod tym względem nie ustępowali wielkiej cywilizacji, byli bardziej wyrafinowani w sensie zdrowego rozwoju *misterium profanum* higieny, gdyż zwyczaj korzystania z łaźni publicznej utrzymał się jedynie w Europie Wschodniej w oddzielnych dworach. W najbogatszych budowano dwie łaźnie - jedną elementarną, z niezbędnym minimum artykułów dla służby i czeladzi, a drugą - z browarem i świetlicą pod jednym dachem - dla siebie. Łaźnie publiczne przy szpitalach budowano dla ubogich.

Wróćmy jednak do Niemenczyzny połowy XVI wieku. Na terenie należącym do dworu, i to również zwykła rzecz, stał kościół. Był on *dobry, z dwiema kaplicami i dzwonnica przy nim, gontem obity*.

Przypuszczam, iż główne, reprezentacyjne domy mieszkalne i kościół stały przy pierwszej pierzei Rynku, gdzie najmniej placu oddano mieszczanom. Budynki te stanowiły również dominantę krajobrazową od strony Wilii.

Zabudowania gospodarcze stanowiły zawsze oddzielne zespoły. Gumno oznaczało szereg konstrukcyjnie i funkcjonalnie zróżnicowanych obiektów. Pod gumno Dworu Niemenczyńskiego placu wymierzono 20 prętów, pod stodołę, jowię, z *drzewa robioną* odrinę (szopa) z *chrustu plecioną, nie nakrytą*.

Za oborę dworską służył chlew - też z chrustu pleciony. W ogrodzie owocowym, bardzo mało urozmaiconym, wówczas *kapustę y cebulę siewali*. Ze zbóż uprawiano żyto ozime, jęczmień, grykę.

Obszar bogactw naturalnych dworów był w owych czasach niezrównanie większy od uprawnych, a pośrednim ogniwem między ziemią uprawną były łąki. Otaczały one również wyspy ziem uprawnych. Do tego trzeba dodać jeziora i rzeki, lasy i dąbrowy. Lokalizacja ich częściowo zachowała się do dziś - *od Niemenczyzny we trzech milach przy siele Kuźnieńskim woytowstwie dubińskim, którą zowią Pieczkieliszki, które leżą końcem i bokiem od ziem pana Onukieja, końcem drugim od jeziora Dubinga, a bokiem drugim od ściany bocznej siola Kuźnieńskiego, - wymierzono włok 3*.

Oczywiście, że te zasoby dóbr leśnych potrzebano bardzo różnicowanie: *Lasu błotnego - olszyny, godney na budowanie i po części dębiny y jesieniny małe, które lasy zowią ziemią gejunską, od Niemenczyzny we trzech milach, końcem poczynszy od samego siola Mieyranów j. mści pana wojewody witebskiego, a bokiem od lasu Meyranów, aż do rzeczki Okli, a Oklą rzeczką, aż do rzeczki Purwiny, a rzeczką Purwiną, aż do rzeczki Dubingi, końcem tej rzeczki Dubingi, aż do rzeczki Wierogora, które przysłucha probostwu Świętońskiemu w Wilnie, a bokiem drugim kray jeziora wyżej mianowanego - wymierzono włok 3,5*. Lasy, gdzie drzewa na palenie nie małe: *dębina, brzezina, a po części olszyna, ceniono mniej, zaś jeszcze niżej puszcze - jako ziemie boru gruntu podłego piaszczystego*.

Nieprawdą, ciekawa stylistyka tych opisów! A i konkrety są mocno osadzone.

Sadzawki i inne sztuczne zbiorniki wody stanowiły także bardzo charakterystyczny szczegół ówczesnego pejzażu - przy Dworze Niemenczyńskim, sadzawek było 4, z których woda idzie w lecie y zimie z jednej do drugiej. Nawet za domem, gdzie rykunia mieszka, jest sadzawka. Oczywiście, wszystkie jeziora były zlustrowane. W inwentarzu opisany dwór z zabudowaniem nad jeziorem Usiem.

Hrydnia, gdzie rykunia mieszka, ten stale powtarzający się w opisach dworów zwrot, promieniuje zawsze jakimś czarującym ciepłem, stanowiąc jakby duszę tych dworów, albo raczej ich dobrego ducha. Owa rykunia, gospoia dworu również oprócz domu mieszkalnego miała *swironek mały, stary, gdzie swoje rzeczy chowa*. Również przy tym dworze jest kościół, *prawda stary, nikczemny, odrany, ale na te miejsce kościół budują, którego już zrb zrbiono*.

Przedstawiony krajobraz kulturowy jest charakterystyczny dla tego okresu, przynajmniej aż do połowy następnego wieku, kiedy klęski wojenne zmieniły go w gwałtowny sposób, chociaż, oczywiście z jednej strony przestrzenne układy wiosek, zainicjowane reformą istniały jeszcze w wieku XVIII. Daje się je zauważyć w niektórych osadach jeszcze dziś. Znikły z krajobrazu litewskiego domy *na pokleciach*, chociaż w „ruskich” dzielnicach miast, np. Wilna może zachowały one cechy lubianego niegdyś przez panów litewskich kształtu bryły domu pańskiego.

Na terenie dworów mieściło się w sumie do 30 budynków o różnym przeznaczeniu. W tym bywało mieszkalnych normalnie 3-4.

Natomiast minimum, niezbędne dla podtrzymywania średniego standardu ówczesnego życia włączało typowy do dziś parterowy domek z sienią między dwoma pomieszczeniami. Do tego należy dodać oddzielnie stojącą kuchnię, łaźnię, często i browar.

Utracony pejzaż nie da się już nigdy przywrócić. Uprawiany współcześnie w architekturze postmodernizm, składający się z takich nurtów, jak *green style* czy *free style*, operuje drewnem, szkłem jak i materiałami syntetycznymi, imitującymi tworzywo naturalne. Wszystko po to, aby znaleźć nareszcie formułę domu ekologicznego. Wracając do etapów już minionych możemy skorzystać z pewnych pomysłów budowlanych również naszych przodków.



Włóścianie litewscy w XVI wieku (według Atlasu Brauna-Bruyna)



Karol Racyński. Panorama miasta z Antokola, litografia, 1831.

POCZUCIE NARODOWOŚCI JEST ZWIĄZANE Z CIERPIENIEM I BÓLEM...

początek na s. 1

- Być może, choć istotne i inne przesłanki. Ponadto w rozgrywki wówczas, jak i potem, była wciągnięta „strona trzecia”, grano polską kartą.

- Gra się w karty, gdy one są. Poza tym za dużo mówi się o Rosjanach, że są źli, że potrzebni „obrońcy” ze strony etc. Tymczasem nikt nie może obronić narodu (ileż to odnotowano zdrad chociażby w tym wieku), jeśli on sam siebie nie obroni. Można liczyć tylko na mobilizację wokół idei państwa, spoiłość i z wielkim trudem przez ustosunkowanie do innych narodowości zdobyta harmonię wewnętrzną. Jeśli będziemy wymyślać dla Polaków różne nakazy, nawet drobnutkie, tym samym wprowiemy w ruch „podwójną księgowość”, której ofiarami przecież byliśmy sami. Po prostu naruszamy reguły gry. Gdy nawet mówimy, że Polacy muszą być lojalnymi obywatelami, to tym samym przecież stwierdzamy, że oni są naszymi obywatelami. Mają więc prócz obowiązków te same prawa. Załóżmy, gdy Polak mówi: nienawidzę państwa litewskiego, bo jest kompletny bałagan, to my od razu zaczynamy się wściekać, że jest to obraza narodowa. Zamiast zastanowić się, dlaczego on tak mówi. W państwie, w którym będą działały wszystkie mechanizmy prawidłowo, w pierwszym rzędzie mają być równe prawa wypowiedzi, odniesienia i ocen. Teraz, gdy bałagan, naiwnie byłoby oczekiwać, żeby ktoś ustosunkowywał się do nas dobrze. To my, Litwini, musimy najpierw wprowadzić porządek. Inna kwestia, jakimi środkami. Co dotyczy na przykład mnie, jestem zwolennikiem państwa surowych reguł, państwa sanacyjnego, jeśli nawiązać do polskiego słownictwa.

- Stosunki polsko-litewskie są przedmiotem stałej uwagi. Zarówno sił skrajnych, jak też tych, którzy poszukują porozumienia. Ostatnio w Warszawie odbył się „okrągły stół” z udziałem przedstawicieli różnych opcji z obu stron...

- Tak, tak... To było znaczące wydarzenie. Konferencja nawiązywała do współpracy. Była bardzo dobrze przygotowana. Tylko, że pamiętam w dzieciństwie, kiedy w operze Verdiego „Rigoletto” chór w ciągu pięciu minut śpiewał: „Uciekajmy, uciekajmy!” - ja myślałem, dlaczego artyści tego nie robią zamiast śpiewania. Zbyt często nawiązujemy do rzeczy znanych i wzniosłych, a czas nagli do konkretów.

- Doskonale znam Pana jako ich zwolennika. Dobrze pamiętam zorganizowanie wystaw starych zdjęć bułhakowskich, jakie trafiły do naszej redakcji. Przyczynił się Pan do wielu akcji.

- Obok Fundacji Otwartej Litwy zaistniała od kilku tygodni Grupa Inicjatyw Narodowych, która stawia za cel inicjowanie, owszem, ale też i realizację z pozoru drobnych kroków. Idzie najpierw o powszechne uświadomienie, że dwa narody, które były obok siebie w ciągu ponad pół tysiąclecia, co złożyło się niemal na całe państwowe życie narodu litewskiego i połowę takiegoż życia państwa polskiego, są związane ze sobą cienką, ale bardzo mocną nicią. I muszą się one z tym liczyć. Nie da się tego ani zapomnieć, ani rozerwać.

- Jaki jest plan działania tej Grupy na najbliższy okres?

- Zaczniemy od wydania po litewsku Konstytucji Trzeciego Maja. Nikt u nas nie wie, że dokument został napisany w dwóch językach! To nasza wspólna własność, karta wizytowa litewskiego państwa w rodzinie narodów! Rzecz w tym, że o Polsce i Polakach wiemy tyle, ile można o nich przeczytać w gazetach, a dziennikarze, jak wiadomo, miewają sądy przypadkowe, uwarunkowane chociażby niepowodzeniami miłosnymi. A chodzi o losy narodów! Trzeba zrobić, żeby doświadczenia Polaków znalazły drogę do świadomości litewskiej. To samo w odwrotnym kierunku. Chcielibyśmy, żeby tragiczny los litewskiego państwa, litewskie umiłowanie do niepodległości dotarło również do Polaków - poprzez dzieła literatury, sztuki, słuchowiska radiowe, telewizję.

- Podnosił Pan taką niezwykle „kontrowersyjną” kwestię, co zabrzmiało w niektórych kręgach niczym herezja. Chodzi o potrzebę utworzenia gimnazjum polskiego dla Litwinów.

- Ma to swoje praktyczne uzasadnienie. Do tego trzeba podejść rozsądnie. Teraz młodzi ludzie rozmawiają, handlują ze sobą. Tego jednak za mało. Istnieje wielka potrzeba rozwijania kontaktów nowego typu. Jest bardzo wielkie zapotrzebowanie na ludzi dobrze wykształconych, stanowiących elitę polityczną i kulturalną. Którzy by rozmawiali ze sobą językiem dwóch kultur, dwóch doświadczeń historycznych. Niejako językiem mistycznego związku dwóch narodów. W ten sposób odczytałem pragnienie Ojca Świętego, który żegnając swych rodaków w wileńskim kościele Św. Ducha, pozostał z cichą, ale płomienną wolą ponownego zbliżenia naszych narodów.

- Ostatnio dużo się mówi o „drodze do Europy”, jej wariantach. Były propozycje, aby podążać do niej różnymi szlakami, w tym z ominięciem Polski.

- Nie rozumiem co to jest „droga do Europy”. Czy Litwa musi w ogóle dokąd iść? Lekcje szkolne trzeba odrabiać w domu. Przeżyliśmy na tej ziemi wystarczająco długo, żeby nie szukać rzeczy, do których nigdy nie dojdziemy. Zostańmy w konkretnym miejscu, z konkretnymi sąsiadami. Pojedynczy człowiek ma prawo szukać swego szczęścia, przygody życiowej czy to w Europie, czy to w Azji. To jego prywatna sprawa. Ale nie naród, to może mu przynieść zależność i uciemnienie. Każdy naród może liczyć tylko na swoje zdolności. A kwestie - żydowska, polska, rosyjska czy niemiecka są dla Litwina zadaniami, którym trzeba sprostać. Musimy raczej się zastanowić, co uczynić, żeby przezwyciężyć własne słabości i wady.

- Chodzi jednak o międzynarodową współpracę. Chociażby z tego względu, że mało na świecie krajów samowystarczalnych. A jeśli i są takie, to nieograniczone możliwości niesie wymiana postępowych myśli i technologii, wreszcie wzbogaca ludzkość niezależnie od granic kultura i sztuka.

- To przecież samo utoruje drogę. Ale panuje bardzo niebezpieczne rozumowanie, że ktoś coś da, albo obroni przed wrogiem. NATO o nas zadba, dobry wujek uratuje gospodarkę, albo zobaczymy kino amerykańskie i będziemy kulturalni... Nikt tego nie uczyni, nikt nie uchroni przed bolesnym wewnętrznym wysiłkiem. Kim jesteś, tym jesteś. Można korzystać i trzeba ze współpracy z innymi, ale nie trzeba tylko na to liczyć.

- Jest Pan Litwinem świetnie mówiącym po polsku. Skąd ta znajomość języka, jak i kultury polskiej?

- Jestem „wychowankiem” księgarni polskiej w Wilnie. Czytałem sporo prasy, chyba w 1956 roku otworzyłem po raz pierwszy „Przekrój”. Natomiast urodziłem się w Kłajpedzie i w 1939 roku myśmy całą rodziną zostali wypędzeni z gubernatury przez Niemców. Ze strony ojca mam korzenie kiejdańskie. To miasto w równym stopniu litewskie co polskie i żydowskie. Więc interesuje mnie kultura nie tylko polska, lecz i rosyjska, żydowska. Wcale nie uważam, że litewski cukier „jest najśodszy”. tylko że musi być. Bo wtedy lepiej będzie on nas krzepił. Musimy poznać innych, żeby doskonalić siebie.

- Czym się zajmował Pan w życiu?

- Kiedyś pisałem scenariusze. Do autorstwa jednego filmu animowanego mógłbym się nawet przyznać. Teraz nareszcie mogę pisać i powoli to robię. Zainteresowania literaturą zawdzięczam swemu nauczycielowi. Choć chyba musiałem zostać architektem, bo w szkole przez cały czas rysowałem gmachy i projektowałem miasta. Pan Michał Sznajder sprawił, że stało się inaczej. Mieszka on obecnie w Izraelu. Ponadto interesuje mnie sztuka, ale już jako kolekcjonera. No i Pan o tym pamięta, w najbardziej romantycznym okresie Telewizji Litewskiej, w latach 1990-1991 byłem dyrektorem ds. programowych. Była to dla mnie szkoła polityki. Kiedyś o tym napiszę.

- Jest Pan przyjacielem Tomasza Venclovy...

- Od niemowlęcych lat w Kłajpedzie. Byliśmy razem i w szkole. Byliśmy w tych czasach dziećmi „bananowymi”, hunweibinami. Ale ta dziecięca choroba mija, podobnie jak gra w Indian czy kowbojów. No, a potem... nie było jednak mowy o jakimś „podziemiu”, o czym dziś niektórzy opowiadają legendy. Nic z tego. Owszem, wydawaliśmy dla siebie książeczki w czterech egzemplarzach, bo mieliśmy bardzo słabą maszynę do pisania. Nasze „wydawnictwo” nazywało się „Eglutė” (Choinka), dalecy byliśmy od konspiracji. Tomas był „urodzonym profesorem”, poszedł swoją drogą, a ja - swoją. Jesteśmy przyjaciółmi do dzisiaj, nie bacząc na to, że nie ze wszystkim z nim się zgadzam. Np. w kwestii stosunków polsko-litewskich próbuję upatrzeć litewski interes narodowy, w ten sposób, jak go widzę, mieszając tu. On natomiast wychodzi z przesłanek nieco abstrakcyjnych.

- Na czym polega abstrakcyjność myślenia Venclovy?

- Poczucie narodowości jest związane z cierpieniem i bólem. Podejrzewam, że Tomas nie odczuwa tego bólu. Po prostu inaczej widzi świat. Ma, jak to się mówi, jasny umysł łaciński. Zdziałac jednakże można więcej przez zrozumienie, co boli człowieka, który mieszka w Wilnie, Kiejdanach czy Solecznikach.

- Jak Pan uważa, czy Tomas Venclova zajmowałby się także jako człowiek umysłu łacińskiego stosunkami między Litwą a Polską, gdyby nie spotkał Czesława Miłosza?

- Na pewno tak, jak każdy, kto wyrósł w Wilnie. W ostatnich miesiącach przed emigracją na Zachód często kontaktowaliśmy się telefonicznie, pozostając „na podsłuchu” i jakoś ta kwestia polska nie tylko była obecna, ale i specjalnie akcentowana. Zawsze mówiliśmy o wpływach kultury polskiej. Tomas nie sądził



Pranas Morkus: Zbyt często nawiązujemy do rzeczy znanych i wzniosłych, a czas nagli do konkretów... Fot. Archiwum

nigdy inaczej niż teraz. On tym żyje. Zresztą to jest obecne w jakimś stopniu w świadomości wszystkich Litwinów.

- Reakcja na polskość, ogólnie mówiąc, jest „zakodowana” w ich duszy?

- Pan wie, że Litwin może przejść obojętnie obok niewłaściwego zachowania; powiedzmy, Rosjanina, nie mówiąc o ludziach innych narodowości. Ale gdy Polak coś nie tak zrobi - reakcja rzeczywiście jest natychmiastowa, często nieadekwatna. To w paradoksalny sposób dowodzi bliskiego, nierozdzielnego związku, choć mamy do czynienia z nową samodzielnością Obojga Narodów. Chcemy tego, czy nie, ale powiązanie wzajemne pozostaje. Podobno po rozwodzie z pierwszą małżonką zachowuje się o niej najwięcej wspomnień, choćby nawet złych. Pozostaje ona też tą prawdziwą.

- Polacy postrzegają niekiedy Wilno, jako „miłe miasto”, Litwini - jako historyczną stolicę swego państwa. Po „Jerozolimie Północy” zostało marzenie jej odbudowy. Znajdziemy tu ślady innych narodowości. Czym jest Wilno dla Pana?

- Miastem Wiecznym. Miastem na miarę duszy człowieka. Bez przymiotników, wskazujących na przynależność do jakichś konkretnych narodowości z powodu administracyjnego. To jakaś wieś może należeć do Litwy bądź Polski: Wilno jest dla każdego miastem - wyzwaniem, wizją. Splot wielu kultur podnosi jego cenę. Litwini po odrzuceniu duchowego lenistwa mogą tu kształcić swój stosunek do świata, innych narodów. W tym kierunku trzeba pracować. Właśnie w ramach działań Grupy Inicjatyw Narodowych dążymy do upamiętnienia wydarzeń ważnych dla innych narodów, głównie polskiego i żydowskiego. Dla Polaków to w dodatku kwestia żywych ludzi. W tym tych, którzy mieszkają w Polsce, czy gdzie indziej. Dający zawsze otrzymuje więcej. Musimy wszystko zrobić, żeby zachować dla Wilna status owego Wiecznego Miasta, w którym narody wspólnie będą czerpać natchnienie, odnajdywać utracony czas, utracony raj.

- Na wielokulturowość małe liczebnie narody przystają z pewnymi oporami, choć naród litewski należy niewątpliwie do tak ukształtowanych, że nie zagraża mu ponowna polonizacja.

- To stałe poczucie zagrożenia? Zagrożenia istnieją, różne. Tylko że ze strachem tym trzeba walczyć. Powtarzanie w kółko o niebezpieczeństwach z różnych stron jest niczym innym, jak wywoływaniem wilka z lasu. Czego nam się bać, skoro tyle tego mamy za sobą. Polacy, nam Litwinom, często przypominają o swojej wyższości, czasem w formie obraźliwej. Ale ja to rozumiem, że chodzi nie o tę „wyższość”, nawet nie o utratę terenów, czy chęć dominacji, ale o ból zmarnowanego wysiłku cywilizacyjnego, duchowego we wspaniałej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Mimo wszystkich zgrzytów Litwini pozostaną narodem, który tak dużo wchłonął od tego współzycia, i to co wchłonął - szanuje. Przykład: chociażby powstanie dosłownie z popiołów wileńskich Trzech Krzyży Antoniego Wiwulskiego. Litwini, może nieświadomie, tym samym nawiązali do ciągłości kultury polskiej w tym mieście.

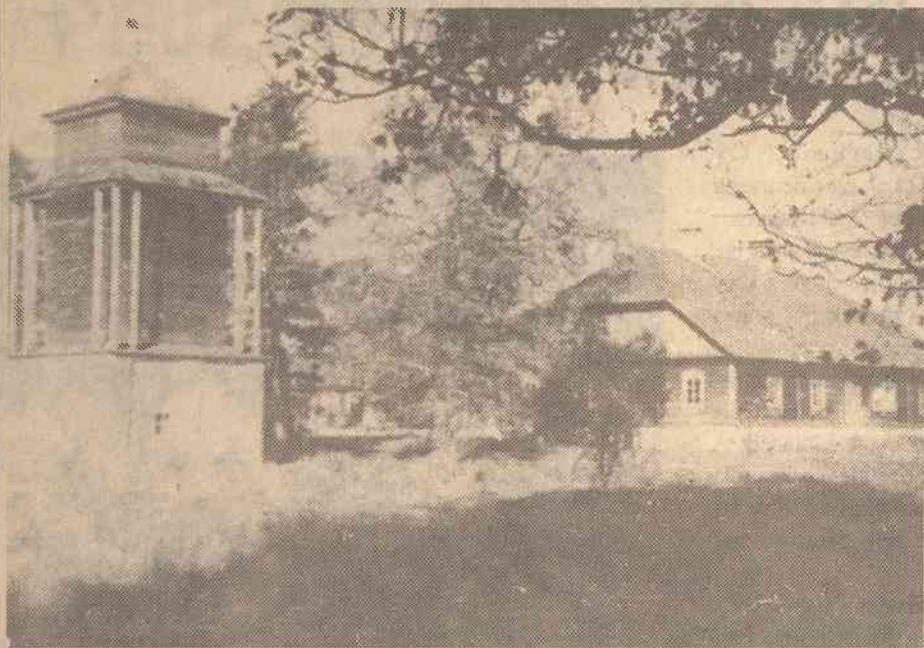
- Dziękuję za rozmowę. Życzę powodzenia na tej niwie, gdzie tyle należy zrobić.

- Spróbujemy coś zdziałać tu na Litwie. Natomiast jak rozpręścić chmury w Polsce - nie mam pojęcia. To sprawa Polaków.

Rozmawiał Romuald Mieczkowski

ZNAD WILII
1994.01.30 - 02.12

To, co było... Fotografia ze starego albumu



Zutów, miejscowość odległa ok. 30 km od Wilna. W tym majątku na świat przyszedł Józef Piłsudski. Nie zachowało się dziś nic z dawnych zabudowań, zaś tamte czasy pamiętają tylko drzewa...

Fot. Archiwum

Z KOLEKCJI AFORYZMÓW "ZNAD WILII"

Nadzieja, to sen przebudzonej ludzkości.

Arystoteles

Jeśli mieszkasz w szklanym domu, nie rzucaj kamieni.

amerykański

Łatwiej czasami jest walczyć o własne zasady, niż się do nich stosować.

Stevenson

Kłamstwo jest piasek, wydaje się miękki gdy się kładziesz, ale twardy, kiedy wstajesz.

przysłowie malgaskie

Od nowa

PRZELICZNIKI NASZEGO ŻYCIA

Powracamy niejako do epoki zamierzchłych czasów, kiedy nie ożył wynaleziony pieniądź, zaś transakcji dokonano w naturze. Dzisiaj to nazywa się *barter*. Ta forma wzajemnych rozliczeń jest całkiem skuteczna: pieniądź trzeba wydawać, a tak zaoszczędza się na czasie, ma się zapewnioną dostawę rzeczy, których akurat się potrzebuje. Jednak zdarza się, że jedna ze stron nie posiada odpowiedniego równoważnika. Powstają wtedy problemy i transakcje się załamują. Potrzebne są pieniądze, i to nie byle jakie, żeby nimi swobodnie operować. Tu pominięć całkowicie nieznana u nas forma wzbogacania się poprzez pożyczanie innym, kredyty. Chyba, że w wąskim kręgu mafijnym, aie przy takich interesach niekiedy padają strzały.

Większość wyzwolonych krajów znalazła się w ciężkiej sytuacji. Również Litwa, której to zasoby naturalne, jak i propozycje wytwórcze są mniej niż skromne. Brak środków płatniczych, jak ciekawych ofert barterowych, to właśnie podstawowa przyczyna, dlaczego nie rozwinął się handel z Zachodem, a i podupada też ze wschodnimi sąsiadami. Zachód, owszem stosuje bartery, ale mając wszystkiego w nadmiarze, woli gotówkę. I to od zaraz. Tym bardziej, że trudno kapryśnym kapitalistom proponować nasze odbiorniki radiowe czy telewizory. Ale byby kawał litewskie telewizory np. w Japonii! W dodatku zaś podzespół do nich trzeba kupić za granicą.

Zostają więc do penetracji pod kątem handlowania rozległe tereny Rosji. Na tzw. Współnotę Niepodległych Państw trudno liczyć, bo albo państwa są nadal podległe, albo po pozyskaniu większej niepodległości w niektórych z nich wynika taki galimatias, że po pierwsze nie ma z kim gadać, a po drugie znowuż wypływa problem pieniędzy.

Jak na razie rolę podstawowego pieniądza w Rosji pełni ropa naftowa i gaz. Świat finansjery obawia się, żeby w dobie kryzysu nie wyrzuciła ona na światowy rynek ogromne zapasy złota. Jakże zachwiałoby to dzisiejszymi cenami na ten kruszec, ile banków zbankrutowałoby!

Rosja musi siebie jakoś jednak wykarmić. Trzyma się swego złota, stąd ustępstwa. Głównie na rzecz żywności. Inne warianty, jakie proponuje Litwa w zamian, nie stanowią rewelacji. Wyposażenie techniczne dostaje ona gdzie indziej, tańsze i lepsze. Zresztą naród rosyjski tak się przyzwyczaił do wyrzeczeń, że potrafi się obejść bez „Marsów” czy „Snickersów” dostarczanych za pośrednictwem naszych spółek via

Turcja. Zresztą, jak widać z reklamy w Telewizji Moskiewskiej, rynek rosyjski jest zarzucany takimi produktami. Rosji potrzebna jest żywność konkretna. I tu dochodzi do paradoksów - żywność z Litwy jedzie na Wschód, zaś my z kolei sprowadzamy ją z Zachodu. W dodatku tak się składa, że nasi sąsiedzi - Łotwa i Białoruś mają podobne problemy, podobnie jak i my wolą życie na kredyt.

Aby się ze sobą jakoś dogadać, państwa mają odpowiednie resorty. Tędy eksperci głowią, co zrobić, żeby ciepło było w kaloryferach i komunikacja nie stanęła z powodu braku paliwa. Natomiast ów przelicznik *towar za towar* wchodzi i do naszej codzienności. Tak było i wcześniej, tylko dotyczyło pewnej grupy ludzi, tzw. handlarzy, którzy stale jeździli, chociażby do Polski. Rozkwit przypadał na lata 70. Za biżuterię ze złota, kawior sachaliński, radyjka tranzystorowe z Łotwy przywożono modne ciuchy z metką „Wólczańki” czy „Odry”. I to się opłacało. Niektórzy dorobili się nieprawdopodobnych, jak na tamte czasy, fortun.

Teraz sytuacja inna. Polska staje się normalnym krajem, towary ze Wschodu za psi grosz trafiają do emeryta i najbiedniejszych. Dużo co można byłoby przywieźć stamtąd, ale ceny... Przecież trzeba coś i zarobić. A jak sprzedać to w Wilnie jeszcze drożej, skoro średnio zarabia się 4-5 razy mniej niż nad Wisłą? Liczyć na bogatych? Też nie. Mafia doskonale zaopatruje się w wielkim świecie. Jest on otwarty dla tych, którzy mają forsy. W sklepach firmowych, spokojnie, bez pośpiechu można drogo nabyć rzecz najwyższej jakości. Co z tego jednak, kiedy w brzuchu burczy?

A więc stawiajmy na żywność! Tylko na nią, jak dzieje się dotychczas, pracujemy? Wygląda na to, że najbardziej potrzeba nam piwa, gumy do żucia i słodyczy, na opakowaniach których próżno szukać terminów spożycia. Powołano różne komisje i kontrole, a wszystko idzie swoim trybem i po staremu. Sprowadzanie ziemniaka czy jabłek, których brakuje, nie wytrzymuje konkurencji z bananami. Chyba do syta musimy nacieszyć się tym wszystkim, żeby wreszcie postawić na własne produkty. Tym bardziej, że niejasne źródła pochodzenia sprawiają, że zatrucia są dzisiaj najczęściej spotykanymi chorobami.

Do pierwotnej formy płatniczej powracają i wytwórcy. Wiele zakładów przemysłowych tytułem pensji proponuje swym pracownikom równoważnik w naturze. Ile jednakże człowiekowi potrzeba np. parasoli, odkurzaczy i młotków? A kupca na to trudno znaleźć. Ludzie cienko przedzą, żyją na starych zapasach, pilnie

VILNIANA



Dwie stolice

w krakowskim „Suplemencie”

Chodzi o Kraków i Wilno oraz o cały wachlarz zagadnień - historycznych i współczesnych, jakie łączą te miasta. A odzwierciedlone one zostały szeroko w lutymowym numerze miesięcznika „Suplement”, pisma Stowarzyszenia Autorów Polskich w Krakowie.

Jan Poprawa, anonując specjalny numer wydania „Od redaktora” m.in. pisze: *Chcielibyśmy w nim przypomnieć Wilno. Chcielibyśmy zastanowić się (lub choćby tylko zapytać) - czym wileńska przeszłość jest dla polskiej kultury dnia dzisiejszego. Czym wreszcie dla przyszłego życia dwóch sąsiadujących narodów może być tradycja jednej ze stolic europejskiej kultury. (...) Wilno i Kraków. Jako Krakowianie prezentujemy zapewne własny, specyficzny punkt widzenia, może nawet wyolbrzymiamy związki naszych stołecznych miast. Ale nic w tym chyba złego? Wszak serce Polski wciąż bije w Krakowie. A w Wilnie - spoczywa na Rosie...*

Choć tytuł „Dwie stolice”, to rozmowa toczy się raczej wokół spraw wileńskich, które niewidoczna nicią, najczęściej historyczną nawiązują do Krakowa. Nic ta dotyka wilnian, dla których po wojnie

uczą się oszczędności. Zamiast kolorowych wdzianek z obcymi napisami do pierwszego prania wolą *przenicować*, jak kiedyś mawiano, swą startą garderobę. I to w oparciu na wzory z kolorowych magazynów zachodnich! Niektóre panie osiągają rewelacyjnych wyników. Wielkim wzięciem cieszy się szewiectwo, majstrowie od różnych mechanizmów, nad którymi wcześniej mało kto by marudził. Nowego rozpędu nabrało majsterkowanie - kto dziś kupi za miesięczne oszczędności jedną półkę czy stoliczek pod kwiaty? Raczej zrobi to sam. Na meble, na które ceny tak podskoczyły, nikt się szczególnie nie rzuca. Sytuacja, kiedy szło się do salonów meblowych w nadziei, że coś *wyrzucą*, na co było wielu stać, kiedy zapisywano się do kolejek, dawano łapówki za otrzymanie tapczanu czy meblówścianki, przeszły do bajek.

A kupuj, co chcesz - na meble litewskie postawiono ceny europejskie, na europejskie - jeszcze wyższe. Kupują je od czasu do czasu mężczyźni, którym pod kamizelką uwiera broń - bo i któż by się odważył wozic tyle pieniędzy, ile zwykły śmiertelnik nie zarobi w ciągu 10 lat? Nasze sklepy czeków nie uznają. Podrabia się pieniądze, bilety autobusowe, a z głupim czepkiem *specjalności podziemia* nie poradziłoby?

- Śmiech na sali - jak powtarzał jeden z ludzi interesu, który je dzisiaj robi poza Litwą, gdzie obyczaj są jeszcze bardziej dzikie.

Interesy międzypaństwowe, to jedna sprawa, sektor prywatny - druga, zaś realne życie - zupełnie inna. Tu najbardziej zauważa się wymienną formę świadczenia sobie wzajemnie usług. Odcodzi się od dawniej stosowanej powszechnie zasady: *wszystko za półlitrowki*. Butelczyna czystej kosztuje tyle, ile średni statystyczny musi pracować co najmniej przez cały dzień. A już spłacić przy barze dług wdzięczności jeszcze trudniej. Mała wódka kosztuje tyle, ile cała flaszka w sklepie, a i zagryźć przecież czymś trzeba. Nowy typ stosunków rynkowych jest taki: *ja tobie jedno, ty mi - coś innego*. Za worek ziemniaków można liczyć na pomoc przy remoncie, ty mi samochód naprawisz, ja ci pianino nastroję. Za reklamę do gazety redakcja chętnie skorzysta z równoważnika reklamowych usług.

W wymiennym handlu (tematu tego dotykałem w rozważaniu nad wariantami zastępczymi w naszym życiu) nisko ceni się robociznę, a jeszcze niżej wysiłek intelektualny. To spośród inteligentów najwięcej potencjalnych bezrobotnych.

Wciąż przeliczamy. Na dolary, marki, funty, ale i na konkretne rzeczy. Ile trzeba pracować na bochen chleba, kilo wędlin. Nie mówiąc już o rzeczach, o których większość może sobie tylko pomarzyć. Samo życie.

Tomasz Bończa

podwawelski gród stał się miastem rodzinnym. Dotyczy to prof. Tadeusza Bujnickiego, który obecnie przybył do Wilna, by nauczać studentów teorii literatury. Dotyczy to Krystyny Wróblewskiej, malarki wywodzącej się z międzywojennego wileńskiego środowiska malarskiego. Andrzej Urbanowicz w swym „Zyciorysie” pisze o świadomości człowieka, urodzonego w grodzie nad Wilią.

Wielkim ciepłem do tego miasta emanuje przypomnienie wybitnego Mistrza polskiej fotografii artystycznej, teoretyka i pedagoga prof. Jana Bułhaka, kontynuatora jego dzieła Henryka Hermanowicza, do którego 18 sierpnia 1945 roku, do Krakowa Bułhak pisał z Wilna: *Bądź przekonany, że uważam Ciebie za jednego z najbliższych i najwartościowszych moich uczniów i pragnąłbym gorąco móc odwdziżyć się za doznawane współczucie*. Chodzi o pożar, który zniszczył wileński dorobek Bułhaka. Pozostały rozproszone zdjęcia, jak też albumy z widokami Wilna i okolic. Prawie wszystkie fotografie, którymi zostało zilustrowane „wileńskie” wydanie „Suplementu”, są właśnie autorstwa Jana Bułhaka, bądź pochodzą ze zbiorów Henryka Hermanowicza.

Temat wileński, poszerzony o szerszy kontekst litewski, nie tylko historyczny, lecz i dzisiejszy, rozwijają inni autorzy. Rzeczywiście, nie brakuje tu krakowskiego punktu widzenia. W tym wzbogaconego o konkretne doświadczenia wileńskie. Również ludzi, którzy są uważnymi świadkami naszych obecnych przemian. Bardzo konkretne dane w artykule „Edukacja społeczności polskiej na Litwie” przytacza prof. Jan Widacki, ambasador RP w Wilnie. W publikacji pt. „Wczoraj, dziś i jutro polonistyki wileńskiej” prof. Katedry Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusz Bujnicki przedstawia dorobek polonistyki wileńskiej, akcentując jej dzisiejsze perspektywy. *Bez refleksji nad wcześniejszymi etapami rozwoju wileńskiej teorii i historii literatury, nie łatwo określić pole nowych naukowych penetracji* - pisze.

Z tą tematyką koresponduje esej Algisa Kalėdy, kierownika tejże katedry, który analizuje tendencje rozwoju pisarstwa litewskiego. Z przyjemnością należy odnotować bogaty wybór (ponad dwie strony) wierszy współczesnych polskich poetów Wilna. Znalazły się tu strofy Aliny Lassoty, Leokadii Komaiszko, Alicji Rybałko, Henryka Mażula, Romualda Mieczkowski (również autora krótkiego szkicu wstępnego), Wojciecha Piotrowicza oraz Józefa Szostakowskiego. Tematyka wierszy różna, ale mocno osadzona w dzisiejszej codzienności, przedstawia rozterki i odczucia Polaków na Litwie dzisiaj. Choć nie tylko, bo porusza oczywiście i zagadnienia uniwersalne. Słowem, jak różni są autorzy, tak różne są wiersze.

Stało się chyba tradycją, że podobne przedsięwzięcia nie mogą ominąć aspektu stosunków polsko-litewskich, z uwzględnieniem wciąż żywotnych stereotypów. Spraw w zasadzie znanych, lecz wciąż rozbudowanych nową argumentacją. Temat rozważań pt. „Niechęć i nadzieja” mówi sam za siebie. Tomas Venclova, który stwierdza, że jego obowiązkiem jako *człowieka myślącego jest przeciwstawienie się własnemu nacjonalizmowi*, rozważa o przyczynach mocno zakorzenionej nieufności. Prof. Venclova sytuację na Litwie analizuje w kontekście zafacowania w tym regionie Europy, jak i wcześniej piętnuje wady własnego narodu.

Wiele ciekawych artykułów znajduje się w numerze. W tym o powiązaniach Uniwersytetu Wileńskiego z Jagiellońskim, o kartach z życia prof. Mariana Zdziechowskiego. Na uwagę zasługuje artykuł Danuty Piotrowiczowej o prasie wileńskiej - w przekroju historycznym, jak też o stanie posiadania czasopism polskich w Wilnie obecnie.

W „Suplemencie” przywołuje się Czesława Miłosza *małdrość, z której możemy i powinniśmy czerpać, wiedząc jednak, że wypijemy równie dużo słodyczy jak i gorzkiej kropel prawdy*. Nie byłby to numer „wileński” również bez przypomnienia atmosfery, jaka zawarta jest w książkach Tadeusza Konwickiego. Przez wszystko to przewija otoczka *raju utraconego, ziemi poznawanej, umieszczonej między nostalgią a realiami*. Te dwa tytuły artykułów, które ujęłam w jedno zdanie, najlepiej charakteryzują całość przedsięwzięcia.

Wanda Marcinkiewicz

LOT

AR72

SZYBKO, WYGÓDNIIE I ELEGANCKO!

WARSZAWA - WILNO - WARSZAWA

ZAPRASZAMY



Polacy w Niemczech

U KS. HENRYKA W POLSKIM DUSZPASTERSTWIE W BERLINIE

Podczas podróży do Niemiec spotkałam wielu ludzi, których miłe wspominałam, szczególnie zaś księdza Henryka Paszka z Berlina. Przybył on tu z Polski w 1985 roku, by dwa lata potem objąć prowadzenie Polskiego Duszpasterstwa Katolickiego w Berlinie Zachodnim.

Jakie były początki tej placówki katolickiej?

W drugą niedzielę Wielkiego Postu, 7 marca 1982 roku w kościele St. Ludgerus przy Potsdamer Strasse 90 podano do wiadomości wiernym, że 1 stycznia 1982 roku dekretem Biskupa Berlina Ks. Joachima Meisnera erygowane zostało w Berlinie duszpasterstwo dla katolików mówiących po polsku. Dla Polaków, którzy w ciągu dwóch lat (1980-1981) bardzo licznie przybywali do Berlina, szukając możliwości większych zarobków. Potem były polityczne motywy. Wyjazdy „za chlebem” umożliwiały stosunkowo liberalne przepisy paszportowe PRL. Władze RFN oraz Berlina Zachodniego nawet udzielały wówczas im znacznej pomocy. Przyznały Polakom prawo do pomocy socjalnej, legalizowano wszystkie pobyty, ułatwiano uzyskanie mieszkań i pracy.

Dzisiaj Polskie Duszpasterstwo w Berlinie ma niemało sukcesów. W należącym do niego kościele św. Jana Kapistrana przy Gotzstrasse 65 na Tempelhof udzielono - dowiaduję się - 905 chrztów, do 1-szej Komunii św. przystąpiło 491 dzieci, sakramentu bierzmowania udzieleno 524 osobom, pobłogosławiono dla 222 par małżeńskich... Pracują tu trzej księża, Msze św. odprawiane są codziennie, a w niedzielę aż 3 razy, gdyż przybywają tu Polacy z różnych zakątków metropolii, jakim jest połączony Berlin, jak też z okolic. Po nabożeństwie jest okazja spotkania dla rodaków, nabycia polskiej prasy i książek, które są sprzedawane w bogatym wyborze, podobnie zresztą jak przy innych kościołach polskich na Zachodzie.

Ks. Henryk opowiada, że wielką rolę pełni Rada Pastoralna, która składa się z 24 aktywnych wiernych. Jest ona organem doradczym i pomocniczym proboszcza oraz formą współudziału i współodpowiedzialności świeckich w duszpasterstwie. Jest tu swój chór, została związana Grupa Oazowa. Wchodzi do niej młodzież, która spotyka się na cotygodniowych spotkaniach biblijnych, formacyjnych i modli-

tewnych. Uczestniczy też w rekolekcjach wakacyjnych, organizowanych na terenie całych Niemiec. Ruch Światło - Życie, czy oazowy, jest religijnym ruchem ewangelizacyjnym. Celem jego jest wychowanie dojrzałych chrześcijan.

Z inicjatywy ks. Henryka działa również Koło Młodych Małżeństw. Jako grupa nieformalna. Chodzi przede wszystkim o to, aby podczas spotkań wytworzyć więź łączącą młode małżeństwa we wspólnotę. Daje to możliwość wymiany myśli, doświadczeń i pomocy. Na spotkania przychodzi się z dziećmi, co ma duży walor psychologiczny i emocjonalny.

Powstał też przy duszpasterstwie polskim żywy Różaniec. Są już trzy kółka, czyli trzy różne Żywe Różańce. Działa też grupa Młodych Pomocników Salezjańskich, którzy pomagają przy pracy z dziećmi i młodzieżą, zgodnie z duchem św. Jana Bosko. Z ich inicjatywy odbywa się Msza św. dla młodzieży, oni pomagają w realizacji katechezy dla przedszkolaków, podczas 1-szej Komunii św., biorą udział w przedstawieniu „Jasełek” od strony muzycznej i wokalne, organizują inne przedsięwzięcia.

Kilka lat temu powstał Klub Inteligencji Katolickiej na wzór znanych w Polsce KIK-ów. Jest on zarejestrowany, posiada osobowość prawną. Jego celem, co bardzo ważne, jest praca prowadząca do wzajemnego poznania i ostatecznego pojednania polsko-niemieckiego na gruncie chrześcijańskich korzeni kultury europejskiej. KIK organizuje liczne wernisaże plastyków polskich oraz niemieckich, różne inne imprezy. Pomaga także w redagowaniu kwartalnika Polskiego Duszpasterstwa Katolickiego „Słowo”, ukazujące się od wiosny 1988 roku. Jest to katolickie czasopismo religijne nie stroniące od refleksji filozoficznej, historycznej, społecznej oraz szeroko rozumianej myśli politycznej.

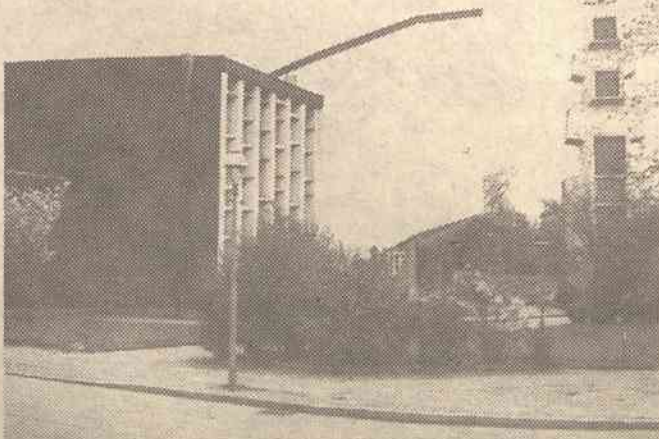
Duszpasterstwo skrzętnie prowadzi swoją

kronikę, gdzie jest wpisane, kiedy i ile np. dzieci przyjęło 1-szą Komunię św., kiedy wyruszyła pielgrzymka do Lour, kiedy odbyło się jakieś inne ważne wydarzenie.

Czytamy w niej m.in., że 3 maja 1988 roku odbyło się otwarcie biblioteki parafialnej, a 12 marca 1989 odbyło się pierwsze spotkanie kółka teologicznego, zaś w tym samym roku, lecz w październiku po raz pierwszy odbyła się Msza św. dla polskich więźniów w więzieniu na Tegel. W kronice znajdziemy też dzień, kiedy to na religię zapisał się pierwszy uczeń z dawnego Berlina wschodniego, kiedy zostały zakupione dla chóru parafialnego wzmacniacze oraz mikrofony, jak też dzień 2 kwietnia 1992, kiedy to Prezydent Rzeczypospolitej Lech Wałęsa z Małżonką był tu obecny na Mszy św.

W kościele na Tempelhof, jak też w duszpasterstwie, wiele się dzieje. Jest w tym zasługa ks. Henryka Paszka, który potrafi zjednać sobie ludzi, wprost promienieje życzliwością, dobrocią i ciepłem. Zaś takie pokrzepienie serca jest szczególnie potrzebne, gdy się mieszka na obczyźnie, a kościół jest niekiedy miejscem, gdzie się obcuje w ojczystym języku. Napisałam o tym, wymieniając poszczególne, choć i nie wszystkie zapewne sfery działania, by pokazać, jak sprawnie można działać, jak wiele pięknych akcji doprowadzić do końca - z wielką korzyścią i satysfakcją. Dla siebie i innych.

Wanda Marcinkiewicz



Polski kościół na Tempelhof

Znad Wilii

Radio 73.34 / 103.8 FM

„Krasnogruda”
zaprasza
do współpracy

Redakcja „Krasnogrudy” zamierza załączyć do każdego wydania kwartalnika wkładkę, informującą o wydarzeniach kulturalnych, naukowych i społecznych, organizowanych w nadchodzących miesiącach. Zapowiedzi dotyczyć będą problematyki narodów, ich kultur i małych ojczyzn Europy Środkowo-Wschodniej. Wkładka publikowana będzie w językach polskim i angielskim. Pierwszy numer „Krasnogrudy”, zawierający wkładkę, ukaże się w marcu br., tak więc zapowiadać będzie wydarzenia planowane od kwietnia do grunia 1994 roku.

Zachęcając do współpracy, prosimy o nadsyłanie na adres redakcji informacji, uwzględniających następujące dane o planowanych wydarzeniach: nazwa - miejsce realizacji - termin (jeśli nie jest jeszcze ustalony precyzyjnie, podać w przybliżeniu) - program - organizator (dokładny adres, telefon, fax, nazwisko osoby odpowiedzialnej) - warunki uczestnictwa - języki komunikacji - inne konieczne objaśnienia.

Adres redakcji:
„Krasnogruda”,
ul. J. Piłsudskiego 37, 16-500 Sejny,
skr. poczt. 15,
tel. 189, fax: 318382 (w Warszawie)

Podpisano do druku 28 stycznia 1994 r.

ZNAD WILII
1994.01.30 - 02.12

7

„Znad Wilii” - niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny • ADRES REDAKCJI: 2001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4, tel.: 22 42 45, fax 22 34 55
REDAKCJA: Aleksander Borowik, Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska, Romuald Mieczkowski (redaktor naczelny),
Wydawca: ZNAD WILII S.A. - prezes Zdzisław Tryk • KONTA: 1467292 Komercijinis Bankas "Vilniaus Bankas", kod 260101777
Skład kpmputerowy własny • Druk offsetowy, 2 arkusze druk. • Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego "Spauda" • Indeks 67248



Gmach Filharmonii Narodowej w Wilnie w całej swej okazałości.

DRUGA MŁODOŚĆ FILHARMONII NARODOWEJ W WILNIE

Zbudowany w 1902 roku gmach służył do różnych celów, w latach międzywojennych była tu Sala Miejska, potem jako sala filharmonii. Odbываły się tu nie tylko koncerty muzyki klasycznej, ale i koncerty estradowe, aż do końca lat 70 do czasu, kiedy zbudowany został Wileński Pałac Sportu. Ze zbudowaniem nowego gmachu Opery Wileńskiej ważniejsze koncerty i recitale również zaczęły odbywać się poza filharmonią - nigdy solidniej nie remontowany przybytek kultury popadał w ruinę. Aż zapadła decyzja dokonania kapitalnego remontu.

Prace rozpoczęto w roku 1986. Od tego czasu pojawił się w tym miejscu znak firmowy „Budimex”. Wystartowano ostro, ale niebawem roboty zamrożono - pierestrojka wyzwołała dążenia niepodległościowe, również dla Litwy zaczęły się historyczne chwile. A do 1991 roku rozliczenia szły przez Moskwę, która pośredniczyła w międzynarodowych kontraktach, jak też finansowała obiekt. W tych trudnych czasach zawieszono niemal całkowicie roboty, ale nie wycofali się polscy specjaliści. Na ile to tylko było możliwe, pracowali. Starali się utrzymać na obiekcie. I doczekali przełomu - rząd odrodzonej Republiki Litewskiej przeznaczył potrzebne środki i roboty poszły do przodu.

Budowa była „oczkiem w głowie” Grzegorza Tuderka, dyrektora generalnego firmy „Budimex”, który wielokrotnie przyjeżdżał do Wilna, przywożąc wciąż nowe propozycje wygodnego dla obu stron sfinalizowania przedsięwzięcia. Stałym zainteresowaniem darzył budowę Janusz Haliński, zast. dyrektora Biura Handlowego „Budimex'u”. No, i pracowali wykazując się jak z najlepszej strony, budowlani polscy, specjaliści z różnych dziedzin, w tym mający dobrą markę w świecie konserwatorzy zabytków. Po 7 latach pracy ta prestiżowa sala koncertowa miejska została przekazana do użytku. Kropkę nad „i” postawili pracownicy firmy „Budimex” pod kierownictwem Ryszarda Kaczmarka, który jako kierownik kontraktu kierował bezpośrednio załogą na obiekcie.

- Trzeba było tyle wysiłku, żeby z tym większą przyjemnością wysłuchać w tej pięknej sali Wielkiego Beethovena - powiedział dyr. Grzegorz Tuderek podczas koncertu inauguracyjnego stałe imprezy muzyczne w odnawionej sali Filharmonii Narodowej. Jako człowiek konkretny i optymistę nie wątpił on nigdy w powodzenie przedsięwzięcia.

O tym najlepiej przekonał się Petras Lepeška, główny zleceniodawca, dyrektor ds. rewaloryzacji Starówki Wileńskiej. - Zanim trwały prace, w ciągu tych 7 długich lat wiele

musieliśmy przeżyć razem z polskimi budowlanymi - przyznał tuż po przyjęciu obiektu - nie tylko chodzi tu o wydarzenia historyczne, ale wydawałoby się, czysto formalne, które jednak rzutowały na przebieg robót. W ciągu tego czasu zmieniło się czterech merów Wilna, trzech dyrektorów filharmonii...

Ale jak główny zleceniodawca, tak i gospodarze filharmonii, i co szczególnie ważne, artyści pochwaliли wysiłek polskich specjalistów, którzy w trakcie remontu uszlachetnili najważniejsze walory tej sali, a mianowicie akustykę, która jest zaliczana pod tym względem do najlepszych w Europie. Po usunięciu zeszpeczeń, zbytecznych dobudówek w okresie sowieckim, dźwięki w tej sali rozchodzą się z niezwykłą świeżością. Słuchać ich każdy odcień w naturalnych barwach. „Próba generalna” odbyła się w Noc Sylwestrową, kiedy zorganizowano pierwszy koncert i wypadła wymiennie. Natomiast pierwszy „oficjalny” koncert z okazji przekazania do użytku po remoncie filharmonii odbył się 29 stycznia. Kulminacyjną częścią koncertu stało się wykonanie XI Symfonii Ludwika van Beethovena z udziałem najlepszych sił artystycznych: Litewskiej Narodowej Orkiestry Symfonicznej pod batutą Juozasa Domarkasa, z którą wystąpili czołowi wokaliści R. Maciūtė, L. Domikaitė, V. Prudnikov, pianista P. Geniušas, Chór Kowieński.

Był to bardzo uroczysty wieczór, nie tylko dla artystów, nie tylko budowlanych, których przedstawiciele byli na sali, ale dla widzów, którzy po 7 latach ze wzruszeniem słuchali koncertu. W czasie przerw podziwiano pomieszczenia filharmonii, która otrzymała drugą młodość. Podziwiano złocenia, wykładane marmurem schody, świetną stolarkę. Wszystko zostało wykonane na wysoki połysk, solidnie i z perfekcją. Najwybredniejsi „krytycy” z uznaniem chwalili jakość renowacji.

Polscy fachowcy w niewielkim zespole zostaną do końca lutego. Do tego czasu mają zakończyć prace przy remoncie pomieszczeń pomocniczych przy filharmonii. Potem część załogi zostanie przy odnawianiu gmachu przyszłej Ambasady RP w Wilnie, inna prawdopodobnie powróci do Polski. Niestety, bo na Starówce Wileńskiej dużo pracy. Ale brakuje na to pieniędzy, obiekty mają różnych gospodarzy, usługi polskich fachowców - mawia się - w dobie kryzysu są nie na litewską kieszeń. A szkoda, bo jak dotychczas, nikt nie potrafił tak solidnie przywracać życie starym budowlom wileńskim. Pozostanie po nich pamięć nie tylko w świetnie odnowionej filharmonii, ale też Nuncjaturze, w Bibliotece Miejskiej im. A. Mickiewicza, Domu Nauczyciela, które po renowacji sp. z o.o. „Budimex” świetnie służą miastu. Ciepło wspomina się też udział polskich budowlanych w życiu kulturalnym Wilna, w społecznych akcjach, mających na celu wsparcie swych rodaków. Mniej nadzieję, iż ich profesjonalizm zostanie odpowiednio doceniony i polscy fachowcy powrócą tu, by przywrócić świetność innym zabytkom Wilna.

Wanda Marcinkiewicz

